№ 246. Niedziela 3 (16) grudnia 1906 roku. Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.
Za dodatkową opłatą 10 kop. miesięcz. prenumeratorzy „Dziennika" otrzymują tygod. dodat. ilustrow. „Naród" i dwutygod. dodat. rolniczy.
Prenumerata przyjmuje się od do[?]go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz: za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej

Ś. † P.

Kajetan Turowicz

po krótkich cierpieniach spoczął w Bogu, dnia 2 grudnia b. r., przeżywszy lat 80.
Eksportacya zwłok odbędzie się dnia 4-go grudnia, o godzinie 3-ej po południu, z mieszkania przy ulicy Luterańskiej nr 13.

Krewnym, przyjaciołom i znajomym za oddanie ostatniej posługi niedożałowanej **ś. p. Maryi z Nosalskich Domańskiej** składają serdeczne Bóg zapłać
matka, mąż i syn.

Patrz str. 4.

KALENDARZ.

2 (15) Sobota — Bibianny.
3 (16) Niedziela—Franciszka Ksawerego.
4 (17) Poniedz.—Barbary.
5 (18) Wtorek—Sabby Op., Niceta.
6 (19) Środa—Mikołaja B. W.
7 (20) Czwartek — Ambrożego.
8 (21) Piątek — **Niepokalane poczęcie N. M. P.**

P. T. Gimnastyczne. Od godz. 10 i pół do 12 ćwiczenia dla dorosłych.
Biblioteka miejska: od 10 do 3.

Do prawyborców.

Ogłoszone już zostały w niektórych powiatach listy prawyborców z kuryi ziemskiej, jako też z kuryi miejskiej.

Prawo ustanawia termin **dwutygodniowy** dla zaskarżenia przed komisyą wyborczą powiatową list wyborczych, ułożonych przez urzędy ziemskie i miejskie.

Przypominamy o tem prawyborcom i wzywamy ich do przejrzenia ogłoszonych list wyborczych i poczynienia kroków, celem poprawienia ich, lub uzupełnienia.

Stosownie do dat, pod któremi ogłoszone zostały dotąd listy wyborcze, **terminy dla podawania skarg** do komisyi wyborczych **na nieprawidłowo ułożone listy prawyborców upływają:**

d. 4*) grudnia—a) dla prawyborców ziemskich powiatów: staro-konstantynowskiego, zasławskiego, rówieńskiego i zwiahelskiego (nowograd-wołyńskiego) — i

b) dla prawyborców miejskich pow. krzemienieckiego;

d. 6*) grudnia—a) dla prawyborców ziemskich pow.: wasylkowskiego, czerkaskiego.

b) dla prawyborców miejskich powiatów: rówieńskiego i kaniowskiego.

d. 7*) grudnia—a) dla prawyborców ziemskich powiatów: czehryńskiego, berdyczowskiego, latyczowskiego, kamienieckiego, mohylowskiego, nowouszyckiego i winnickiego;

b) dla prawyborców miejskich powiatów: czerkaskiego, czehryńskiego, winnickiego, płoskirowskiego, mohylowskiego i dla prawyborców miasta Nowa-Uszyca.

d. 8*) grudnia—a) dla prawyborców ziemskich powiatów: zwinogrodzkiego, lipowieckiego, humańskiego, skwirskiego, lityńskiego, proskurowskiego, jampolskiego, hajsyńskiego, bracławskiego, bałckiego, olhopolskiego, taraszczańskiego.

b) dla prawyborcow miejskich powiatów: zwinogrodzkiego, taraszczańskiego i łuckiego.

d. 9 grudnia—a) dla prawyborców ziemskich powiatu radomyskiego i prawyborców — dzierżawców i rządców powiatu humańskiego.

b) dla prawyborców miejskich powiatów: berdyczowskiego i skwirskiego.

d. 10 grudnia — a) dla prawyborców ziemskich powiatów: kijowskiego i kaniowskiego.

b) dla prawyborców miejskich powiatów: żytomierskiego, dubieńskiego, zasławskiego, kowelskiego, owruckiego, ostrożskiego, starokonstantynowskiego, kijowskiego, kaniowskiego, radomyskiego, humańskiego, lipowieckiego, wasylkowskiego i dla prawyborców m. Żytomierza.

d. 11 grudnia — dla prawyborców miejskich powiatów: lityńskiego, bałckiego, olhopolskiego, jampolskiego.

Nie wątpimy, że prawyborcy polscy praw swych wyborczych dopilnować potrafią i spełnią swój obywatelski obowiązek.

Prawyborcy!

Kontrolujcie listy wyborcze!

Wnoście do powiatowych komisyi wyborczych skargi, celem uzupełnienia i poprawienia list wyborczych!

Pilnujcie się terminów!

*) Zwracamy uwagę na zmiany dat.

Zjednoczenie stronnictw narodowych.

Sprawa przyszłego poselstwa do Izby z gniazdowej Polski ma dla nas, Polaków, zamieszkałych na kresach, pierwszorzędną wagę, albowiem najzapaleńsi nawet zwolennicy „tutejszości" nie negują koniecznej potrzeby warunkowiej bodaj koordynacyi sił polskich w przyszłym parlamencie.

Ze znanej już czytelnikom naszym deklaracyi okazuje się, że koncentracya stronnictw narodowych Królestwa stała się faktem spełnionym, że na mocy wzajemnego porozumienia się Demokracyi-Narodowej, Realistów i Polskiej Partyi Postępowejzawią zanym będzie Centralny Komitet, który pokieruje wyborami na całym obszarze Królestwa Polskiego.

„Stała się rzecz, którą nam każe sumienie narodowe — pisze zupełnie słusznie „Gazeta Polska"—i logika polityczna. Do Izby rosyjskiej, której nie uważamy za powołaną do rozstrzygania naszych spraw i sporów wewnętrznych, nie wyślemy przedstawicieli stronnictw, jako takich, ale poselstwo polskie, mające tam walczyć o to, co całej Polsce jest potrzebne — o autonomiczną odrębność naszego kraju.

Poselstwo to nie będzie jednolite, będą w niem przedstawiciele różnych programów i sposobów myślenia. Odmienne poglądy i programy ścierać się w niem będą, czasem może walczyć zawzięcie, ale będzie to tylko walka stronnictw polskich na terenie własnej organizacyi parlamentarnej—Koła polskiego. Musi ono być właściwym polskim parlamentem, póki innego mieć w kraju nie będziemy. Nazewnątrz Koła w Izbie, członkowie jego będą Polakami, przedstawicielami nie stronnictw, ale narodu polskiego, idącymi zgodnie, solidarnie, reprezuntującymi w niej to, czego chce większość narodu".

„Zjednoczenie narodowe — pisze „Gazeta Polska" — którego początek mamy w organizacyi Komitetu Centralnego, którego dalszym wyrazem będzie solidarne Koło polskie, nie oznacza wcale zawieszenia broni w wewnętrznem ścieraniu się kierunków, dążeń, programów — oznacza ono tymczasem tylko łączność w walce o prawa narodowe na obcym gruncie. Gorącem naszem pragnieniem jest, ażeby wyraziło się ono w poważnych, dobroczynnych skutkach i na wewnątrz — nie w zatarciu indywidualności politycznych, nie w zaniku wewnętrznej walki o idee, o dążenia, wynikające ze szlachetnych pobudek najlepszego służenia ojczyźnie, ale w usunięciu z tych starć pierwiastków niepotrzebnych, niekulturalnych i nieetycznych. Niech walczą ze sobą idee i dążenia, a nie ludzie i związki, niech walczą w sposób, nierozrywający tych węzłów, które łączą nas, jako synów jednego narodu, niech wreszcie walczą w sposób, odpowiadający godności narodu, mającego tysiąc lat przeszłości politycznej.

Wspólne działanie na zewnątrz musi nas pod tym względem podnieść.

I dlatego witamy zawiązanie Komitetu Centralnego, jako podwójne zwycięstwo—polityczne i moralne. Nie zwycięstwo tego lub innego stronnictwa, czy też bezpartyjności nad partyjnością, ale zwycięstwo Polski nad nami wszystkimi. Przed tym zaś zwycięzcą wszyscy musimy pochylić głowy".

Bezpartyjny „Kuryer Warszawski" w tejże sprawie pisze:

„Wolelibyśmy wprawdzie, aby porozumienie objęło wszystkie stronnictwa, stojące na gruncie polskiej zasady narodowej; skoro jednakże doktrynerstwo stronnictwa P.-D. nie pozwoliło mu przystąpić do układu, możemy ubolewać nad tem, ale zarazem stwierdzić musimy, że ta *splendid isolation* jednej partyi nie oddziała zbyt ujemnie na znaczenie i pozytywną doniosłość osiągniętego porozumienia.

Pod tym względem dużą wagę przykładamy do udziału w Związku Polskiej Partyi Postępowej, która nadaje tej koncentracyi sił pożądaną pełnię, obejmującą różne kierunki społeczno-polityczne, od postępowej lewicy, aż do zachowawczej prawicy. Jeżeli organizacya ta osiągnie jak najrozleglejszy współudział wyborców, nienależących do istniejących stronnictw, to będziemy mieli sojusz, który stanie się prawdziwą reprezentacyą wszystkich odcieni narodowego ogółu polskiego".

Demokratyczno narodowy „Goniec" zaznacza:

„Aczkolwiek uważamy, co pisaliśmy już dawniej, że jest to dla stronnictwa demokratyczno-narodowego pewna strata formalna, ale jest jeszcze większa wygrana. Idea skupienia narodu polskiego, do czego Demokracya Narodowa stale dążyła, znalazła dzisiaj w porozumieniu stronnictw jeden ze swych wyrazów. Idea ta odniosła zwycięstwo i dlatego uważamy porozumienie to za fakt pierwszorzędnej dla naszego kraju wagi".

Naturalnie, przeciw koncentracyi wystąpiły organy postępowej demokracyi „Ludzkość" i „Przegląd poranny", uderzając zwłaszcza gwałtownie na polską partyę postępową za jej jakoby dezercyę z lewicy, na co organ radykalizmu polskiego, „Przełom", tak odpowiada:

„Właśnie P. P. P. pierwsza wystąpiła do stronnictw lewicy, „opartych o grunt narodowy", z projektem powszechnego bloku postępowego. Lecz P. P. S. konsekwentnie bojkotuje wybory, a Polska Partya Proletaryat, choć obiecuje popierać postępowców burżuazyjnych, to jednak, wobec znanych okoliczności, poparcie jej, acz wysoce pożądane, jest raczej platoniczne. Postępowcy bezpartyjni na naradzie, przez nas zwołanej, oświadczyli się za kompromisem. Pozostają Bund i S. D., które — nawet według „Przeglądu" — „zrzekają się gruntu polsko-narodowego". Stanowisko P. D. w pertraktacyach, któreśmy z nią, pragnąc zawsze być konsekwentnymi, nawiązali, oświetlimy dostatecznie na innem miejscu. Tajemniczych zaś „Niezależnych Postępowców Lewicy" „Przeglądu", niestety, odszukać nie zdołaliśmy".

I pisze dalej: —

„Niewątpliwie jest złem i niezmiernie dla kraju szkodliwem nadużywanie haseł narodowościowych dla pokrycia braku zasad społecznych lub ich zachowawczości, równie jednak potępienia godnem jest pokrywanie swych dążeń nacyonalistycznych hasłami zmopolizowanego postępu. Jesteśmy szczerymi postępowcami i dążymy w myśl naszego programu do równouprawnienia Żydów, lecz jesteśmy równie gorącymi Polakami i zawsze zwalczać będziemy wrogie dla naszego kraju pierwiastki, chociażby, a nawet zwłaszcza, jeśli są jego obywatelami".

A w numerze 73 dodaje:

„Nasze uwagi o szowinizmie żydowskim nie są bynajmniej skierowane przeciw postępowi, jak to chce „Ludzkość", bo nie koniecznie wszystko, co jest żydowskiem, jest postępowem. Ale czy warto rzeczy te wyjaśniać...".

Przegląd polityczny.

Zwycięstwo liberalnej większości w Hiszpanii. — Głębsze powody zmiany gabinetów.—Walka kamaryli z duchem nowożytnym w Hiszpanii. — Głosy prasy francuskiej o rozporządzeniu ministra Brianda w sprawie wykonania ustawy separacyjnej.

Dzienniki francuskie przynoszą szczegółowy opis przesilenia politycznego w Hiszpanii, które w ciągu ubiegłego pół miesiąca zmiotło dwa gabinety, a w ciągu ostatnich pięciu kwartałów zużyło pięć gabinetów. Według madryckich informacyi „Temps'a", źródła tych przesileń tkwią głębiej, w odbywającej się obecnie przemianie ustroju społecznego w Hiszpanii. Od dłuższego już czasu wre w Hiszpanii zażarta walka między starym porządkiem, opartym na panowaniu duchowieństwa i arystokracyi, a nowym żywiołem, wyrosłym w przemysłowych miastach i domagających się wprowadzenia nowożytnych demokratycznych reform w kraju.

Powierzchownie byłoby mniemać, że upadek gabinetu Lopez-Domingucza, szykującego się do przeprowadzenia reformy liberalnej, spowodowany został osobistymi zabiegami wpływowego w Cortezach Moreta, który, wbrew wszelkim tradycyom kraju i wbrew konstytucyi, zwrócił się bezpośrednio do króla i przedłożył mu memoryał o stanie umysłów w kraju. Istotnie Moret, bezpośrednio po udzieleniu przez Cortezów *votum* zaufania gabinetowi Lopez-Dominguсza, odsłonił w swoim memoryale rozdwojenie, istniejące w stronnictwie liberalnem i wykazał niebezpieczeństwa, na jakie kraj byłby narażony, gdyby ministerstwo Lopez-Domingueza dłużej pozostało u steru. Bezpośrednio po wniesieniu memoryału, gabinet Lopez-Domingueza podał się do dymisyi, którą król przyjął skwapliwie i natychmiast powołał do steru Moreta.

Ministerstwo Moreta, złożone z członków stronnictwa dworskiego, w ciągu czterodniowego trwania wywołało najżywsze niezadowolenie w kraju i przezwane zostało ministerstwem dworskich intrygantów. W kraju posypały się protesty, a nie brakło i gróźb pod adresem króla, które stawały się niebezpieczne dla dynastyi.

W obydwu izbach Cortezów liberalne większości przyjęły gabinet Moreta wyrażeniem nieufności, radykałowie i republikanie grozili wywołaniem rozruchów, lud na ulicach burzył się, infantka Izabela, ciotka królewska, przyjętą została na ulicach gwizdaniem, jeden z biskupów został na ulicach Madrytu napadnięty; słowem, powstało wzburzenie, którego rząd nietylko nie potrafił załagodzić, lecz samem swojem pojawieniem się jeszcze bardziej podniecał. Wobec tego Moret został zmuszony do dymisyi. Król natychmiast dymisyę tę przyjął i powołał do steru jednego z najstarszych przywódców stronnictwa liberalnego, markiza de la Vega de Armijo, który stworzył liberalne ministerstwo koncentracyi. Z poprzedniego ministerstwa liberalnego Lopez-Domingueza powołał Armijo najwybitniejszych polityków radykalnych, między nimi hr. Romanonesa i Jimeno. Tak więc ostatecznie zwyciężyła wola narodu nad osobistemi zachciankami króla i tym sposobem system konstytucyjny został utrwalony. Wszelkie intrygi dworskie, zmierzające do powrotu do czasów królowej Izabeli, babki Alfonsa XIII, której ministerstwa powstawały wśród zabaw w Palacio del Oriente, zostały unicestwione. Parlament i opinia publiczna odniosły zwycięstwo nad kamaryllą dworską. Ale teraz dopiero zacznie się walka na dobre.

Stara arystokracya rodowa, w sojuszu z wysokiem duchowieństwem, popierana wpływem Watykanu, szykuje się do zaciętej walki, do obrony swych przywilejów i utrzymania swych wpływów w kraju. Nie pierwszy raz staje ta koalicya reakcyjna do walki z duchem nowożytnym.

Dwa razy już zwyciężyła, a 1900 r. zwaliła gabinety Azcarraga i Villaverde i usunęła niedogodnych ministrów z gabinetu Sagasty. I tym razem walka będzie zacięta, bo się zmagają ze sobą duch średniowiecza feudalno-klerykalnego z nowożytnym duchem demokratycznym. Rozwój wypadków w świecie wskazuje, że prędzej czy później zwycięży duch nowożytny.

* * *

Okólnik ministra oświaty, Brianda, rozesłany do prefektów co do sposobu wykonania ustawy o rozdziale Kościoła od państwa, wchodzącej w życie 12 grudnia b. r., pomimo delikatnej formy, w jakiej był wystosowany, i pewnych ulg, które Kościołowi zapewniał, w kołach katolickich Francyi został stanowczo potępiony,

Dzienniki katolickie z niezwykłą siłą uderzają na okólnik. „Gaulois" pisze, że rozporządzenie rządu oddaje księży katolickich w niewolę policyi. Nawet nieprzychylny zwykle Kościołowi „Journal des Débats", twierdzi, że okólnik Brianda jest nowym dowodem braku tolerancyi u radykalno-socyalistycznego rządu. Zwłaszcza postanowienie, oddające utrzymanie porządku w kościołach policyi miejscowej, wywołało oburzenie wśród kół katolickich. Nadto postanowienia co do budynków seminaryjnych, wzbraniające pobytu klerykom na wypadek, jeżeli ciało nauczycielskie nie będzie zorganizowane na zasadach ustawy separacyjnej, wywołało najżywsze niezadowolenie. Postanowienie to uniemożliwia wychowanie młodych księży. Wobec tego opozycya Watykanu jest zupełnie usprawiedliwiona. **w.**

Listy warszawskie.

(Od własnego korespodenta Dziennika Kijowskiego).

Dnia 12 grudnia.

Tak więc układy o zjednoczenie stronnictw we wspólnej organizacyi wyborczej doprowadzone zostały do pomyślnego końca. Umowa stanęła kosztem poważnych ustępstw ze strony Narodowej-Demokracyi, która, jak słychać, zdecydowała się poprzeć, przy nadchodzących wyborach, kilku kandydatów prawicy z partyi Realistów i kilku lewicy — z Polskiej Partyi Postępowej. Wszystkie trzy powyższe grupy polityczne stanęły na wspólnym gruncie programu autonomicznego, oraz solidarności przedstawicielstwa kraju w Izbie państwowej. Poza tem zachowują, naturalnie, zupełnie wolne ręce w działalności na gruncie krajowym.

Najpierwszym czynem trzech skoncentrowanych stronnictw będzie utworzenie centralnego Komitetu wyborczego, w którego skład, oprócz przedstawicieli stronnictw, wejdą również, w dość pokaźnym stosunku procentowym, przedstawiciele grup bezpartyjnych, oraz delegaci Komitetów wyborczych gubernialnych, jakie powstać mają w ciągu dni najbliższych, drogą organizacyi z dołu. Rzeczą zaś już Komitetu centralnego będzie ostateczne ustalenie kandydatur poselskich z całego kraju, oraz przeprowadzenie samych wyborów.

Wieść o porozumieniu się stronnictw narodowych, o ile można wnosić z nastroju publiczności warszawskiej, oraz głosów prasy, budzi wszędzie łatwo zrozumiałe zadowolenie. Układ ten zabezpiecza kraj przed zbytniem rozognieniem się namiętności politycznych w okresie wyborczym, co widzieliśmy na wiosnę w Warszawie i paru innych punktach kraju — nadto zaś zapewnia przyszłej reprezentacyi poselskiej w Peterburgu poparcie wszystkich narodowych kół politycznych w Królestwie.

Ze wszystkich istniejących w naszym kraju stronnictw i grup politycznych, nie wzięły udziału w tem porozumieniu jedynie organizacye socyalistyczne, oraz — Postępowa Demokracya. Można nad tem ubolewać, ale trudno się temu dziwić. Organizacye socyalistyczne, prowadzące dotychczas jedynie propagandę rewolucyjną, z natury rzeczy musiały odrzucić samą myśl takiej koncentracyi, która działalność swą wysuwać zamierza z przesłanek ewolucyjnych. Ale i z drugiej strony znalazłyby się niemniej stanowcze przeszkody. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że ludzie uczciwi wszelkich partyi i z poza partyi nie zdecydowaliby się na wyciągnięcie ręki

lo tych, co wciąż zajęci są jedynie organizowaniem zbrodniczych napaści krwawych strajków. Ostatnie, tak liczne akty teroru na tle bezrobocia krawieckiego, szewckiego i masarskiego, musiały do głębi wzburzyć każdego, kto nie utracił jeszcze uczuć ludzkich. W tych warunkach o układach z socyalistami nie mogło wogóle być mowy.

Nieco inaczej, ale podobnie ma się rzecz z Postępową Demokracyą.

Stronnictwo to, jak dowiodły dzieje kończącego się roku, ma służyć właściwie za przykrywkę „postępową" dla organizującego się na naszym gruncie nacyonalizmu żydowskiego. Główne kadry tego stronnictwa, bodaj w dziewięciu częściach na dziesięć, tworzą Żydzi warszawscy, łódzcy, lubelscy i t. p. Oni są jego treścią, oni mu nadają kierunek. Ich to przedstawiciele potrafili tak sprytnie oplątać głośnego niegdyś wodza pozytywistów, Aleksandra Świętochowskiego, że ten ciasny i doktrynerski, ale przytem niewątpliwie niepospolity umysł poszedł dobrowolnie w ich służbę. Długoletni redaktor „Prawdy" jest obecnie nietylko sztandarem partyi, jest zarazem i jej — parawanem. Na lep tego nazwiska dała się wziąć pewna garść przedstawicieli inteligencyi polskiej: literatów, inżynierów, lekarzy... Jest to jednak wciąż tylko drobna garstka w oceanie żydowstwa, organizującego swe szyki w tem właśnie stronnictwie. Nie dziwi też to nikogo, że taka partya do koncentracyi stronnictw narodowych polskich przystąpić nie chciała. A nie chciała uczynić tego, pomimo formalnych propozycyi, jakie jej za pośrednictwem P. P. P. czyniono. Jest to zresztą fakt interesujący z punktu widzenia zasadniczego. Praktycznie wpływu poważniejszego na przebieg wyborów mieć on nie będzie. I wolno wyrazić wątpliwość, czy będzie to rzeczą dla samych Żydów pożyteczną, gdy podczas wyborów w Królestwie skoncentrowanym partyom polskim przeciwstawią się jedynie — Żydzi...

E. M.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie i Litwa.

*** W dniu 6-ym bieżącego miesiąca odbył się w Rzymie konsystorz papieski, na którym odczytane zostało *breve* Ojca świętego, mianujące ks. Karasia sufraganem dyecezyi łucko-żytomierskiej i biskupem Dorylei *in partibus infidelium*, oraz dotychczasowego kanonika kapituły krakowskiej, ks. d-ra Władysława Bandurskiego, sufraganem archidyecezyi lwowskiej. Nowy biskup-sufragan lwowski cieszy się ogólnym szacunkiem i miłością, jako wzorowy kapłan i gorąco do kraju przywiązany obywatel, udzielenie mu też wysokiej godności kościelnej powitane zostało przez ogół polski w Galicyi z wdzięcznością. W najbliższym czasie po Nowym Roku odbędzie się drugi konsystorz, na którym wśród 20 nowych nominatów prekonizować będzie Pius X, podług pism włoskich, dwóch biskupów Polaków z Królestwa Polskiego, oraz arcybiskupa mohylowskiego.

*** Pisma warszawskie donoszą, że sprawa użycia środków uniwersytetu warszawskiego dla innego uniwersytetu omawiana była już w Petersburgu na wspólnej konferencyi u prezesa ministrów, Stołypina, z udziałem ministra oświaty Kaufmana, kuratora okręgu naukowego Bielajewa, araz Polaków — członków Rady Państwa. Ministeryum ma przekazać nowemu uniwersytetowi obecny budżet uniwersytetu warszawskiego i całe ciało profesorskie. Stypendya, zbiory muzealne, laboratorya, gabinety, biblioteki, utensylia i oczywiście gmachy — pozostać mają w Warszawie. Przed wyjazdem profesorów z Warszawy ma być utworzona osobna komisya odbiorcza z udziałem przedstawicieli okręgu naukowego, kontroli państwowej, izby skarbowej, ministeryum oświaty i kilku obywateli miasta. Takaż komisya będzie utworzona dla odbioru gmachów i majątku politechniki warszawskiej, której los został już rozstrzygnięty: budżet, profesorowie będą przeniesieni do Rostowa nad Donem. Biblioteka pozostaje nienaruszona, gdyż, jak twierdzą koła miarodajne, przewiezienie jej kosztowałoby tyleż, co nabycie nowej.

Sprawa wznowienia wykładów w uniwersytecie warszawskim, czyli otwarcie uniwersytetu będzie już zupełnie kwestyą nową i ma być rozstrzygnięte przez Izbę Państwową.

*** O koncercie hrabiny Krasińskiej w Wilnie „Dziennik Wileński" pisze: „Głośna ze swych występów na cele dobroczynne w Wiedniu i Paryżu—hr. Elżbieta Krasińska, zapowiedziała swój przyjazd i gotowość przyjścia z pomocą tak pożytecznej instytucyi, jaką jest szkoła rzemiosł dla dziewcząt, pod nazwaniem „Domu Ś-go Antoniego". Hr. Elżbieta Krasińska, niepospolitym głosem obdarzona—czaruje i porywa słuchaczów; wybredny Wiedeń i Paryż wita jej pojawienie się na koncertach dobroczynnych z frenetycznym zapałem".

Za kordonem.

*** Członkiem Straży poznańskiej był do niedawna p. Michał Kawa, woźnica z Gołęcina pod Poznaniem. Ozdobiony orderami pruskimi, współtowarzysz cesarza niemieckiego z jednej kampanii podczas służby wojskowej, zasiadł on kiedyś podczas wiecu Straży w Urbanowie na estradzie, budząc szacunek młodszych wiekiem władz pruskich, tamże obecnych. Tam się Kawa jako kandydat na członka zapisał i na następnem posiedzeniu Głównego Zarządu Straży jako członek przyjęty został.

Naraz biuro Straży otrzymuje następujący list, który w tłomaczeniu brzmi:

„Działo się w Poznaniu d. 28 listopada 1906 r.

Z własnej dobrej woli(!!) przedstawia się u niżej podpisanego urzędnika władzy szkolnej(!!) woźnica Michał Kawa z Gołęcina pod Poznaniem i oświadcza:

Podczas zebrania w Urbanowie przystąpiłem do Towarzystwa Straży, nie będąc dostatecznie obznajmiony z jego celami. Do tego Towarzystwa nie chcę należeć i dlatego nie zapłaciłem także składki. Stawiam wszakże wniosek o przedłożenie tego wyrazu mej woli wymienionemu Towarzystwu i spowodowanie skreślenia mego nazwiska w liście członków.

p. p. p.
† † †

Znaki ręki Michała Kawy, który oświadcza, że przeczytaną treść powyższą zupełnie zrozumiał(!!), potwierdza podpis nieczytelny, kapitan i szef kompanii w 6 pomorskim pułku piechot Nr 49. Stempel inspektora powiatowego. Brandenburger, radca szkolny".

Biedny Michał Kawa dobrowolnie(!!) tyle przechodzić musiał instancyi, ażeby ze Straży się wydostać. Z wszelką gotowością posłano mu poświadczenie skreślenia na ręce p. Brandenburgera.

*** Do „Czasu" telegrafują z Rzymu: „Podczas ostatniej swej bytności w Rzymie, książę biskup wrocławski, kardynał Kopp oświadczył kategorycznie, że:

1) Jest przeciwny udzielaniu religii w języku niemieckim dzieciom polskim.

2) Jest przeciwny obsadzeniu tronu arcybiskupiego, gnieźnieńsko - poznańskiego, osobą narodowości niemieckiej".

*** „Kur. Warsz. otrzymał wiadomość od dra Franciszka Kowalskiego, który w podróży do Ameryki towarzyszy ks. Gralewskiemu, że wrażenie, jakie w Ameryce wywarł list otwarty Sienkiewicza do cesarza Wilhelma, było olbrzymie.

Pisma nowojorskie i inne przedrukowały ten list, a niemal wszystkie organa prasy amerykańskiej poświęciły sprawie tej artykuły, przejęte sympatyą dla Polaków, a nieukrywaną niechęcią dla Prusaków.

Otrzymujemy z prośbą o wydrukowanie odezwę poniższą:

Do Społeczeństwa Polskiego!

Gdy przed czterdziestu z górą laty zyskało społeczeństwo nasze pierwszą i jedyną obecnie Szkołę Politechniczną na ziemiach Rzeczypospolitej, grupa studentów Polaków, odczuwając całą potrzebę humanitarnej instytucyi koleżeńskiej, powołała do życia towarzystwo istniejące dziś pod nazwą «Bratnia Pomoc Słuchaczów Politechniki we Lwowie».

Od owego czasu całe szeregi pokoleń polskich techników korzystały z pomocy tej instytucyi, a społeczeństwo chętnie i z całem zaufaniem składało swój ofiarny grosz do kasy «Bratniej Pomocy». Z biegiem czasu instytucya ta zaczęła zatracać swój wyłącznie humanitarny charakter, w miarę czego stawała się terenem różnorodnych walk na tle przekonaniowym. Narzucenie charakteru politycznego odbiło się dotkliwie na gospodarce towarzystwa kilku lat ostatnich. Wszelkie wysiłki grupy młodzieży, dbającej o dobro instytucyi, a pragnącej przywrócić «Bratniej Pomocy» dawny jej, wyłącznie humanitarny, charakter, spełzły na niczem wobec uporu przeciwników. «Bratnia Pomoc» stała się widownią wszelkiego rodzaju swarów politycznych, skutkiem czego znaczna część młodzieży nie chciała wcale wstępować do instytucyi, która rzuciła się w wir walk politycznych, zajęła stanowisko partyjne, przestała liczyć się z opinią publiczną, nazwaną przez usta ostatniego przewodniczącego «trzęsącą się staruszką, która drży przed wszelką nowością».

A było też drżeć przed czem! Oto wydział «Bratniej Pomocy» prowokuje swych kolegów i społeczeństwo, zapraszając do wygłoszenia szeregu wykładów wysoce, jak się okazało, skompromitowaną jednostkę. Oburzona tem zachowaniem się wydziału młodzież narodowa zaprotestowała gorąco przeciw dalszym wykładom podobnych «publicystów», których jedyną zaletą jest przynależność lub nienawiść do pewnych kierunków politycznych. Nie bacząc na ten protest, wydział tego towarzystwa przy pomocy grup młodzieży, niemających nic wspólnego z narodem polskim, uzyskał na walnem zgromadzeniu zupełne uznanie za swą «działalność». Wobec ujawnionej przepaści, która ostatecznie rozdzieliła tym faktem młodzież Politechniki lwowskiej w jej podstawowych poglądach na etykę i godność obywatelską, wobec nietajonej nienawiści, z jaką od dłuższego czasu przywódcy grup młodzieży stojących u steru «Bratniej Pomocy» zwracali się w swych przemówieniach do kolegów odmiennych przekonań, godność osobista tych ostatnich nie pozwoliła im dłużej wytrwać w takich warunkach. To też część młodzieży, jakkolwiek w zasadzie przeciwna rozbijaniu koleżeńskiego, życia zmuszoną była ustąpić z «Bratniej Pomocy», porzucić ten przybytek «miłości braterskiej i bezpartyjności». Dalsze utrzymywanie jakichkolwiek stosunków z instytucyą, której zachowanie się potępiły stowarzyszenia polskiej młodzieży akademickiej Krakowa, Warszawy, Lwowa, Kijowa i Zagranicy stało się niemożliwem; dwaj profesorowie-kuratorzy towarzystwa uznali za stosowne zrezygnować ze swych godności.

Młodzież, która wystąpiła z «Bratniej Pomocy», postanowiła powołać do życia towarzystwo «Wzajemnej pomocy studentów politechniki we Lwowie», o charakterze wyłącznie humanitarnym, stojące zdala od wszelkich walk politycznych. Dając wyraz palącej potrzebie niesienia pomocy tym z pośród niezamożnych kolegów, którym godność osobista nie pozwala zwracać się o pomoc koleżeńską do ludzi, dla których nie mogą żywić szacunku, przystępujemy do pracy organizacyjnej około nowego Towarzystwa w przekonaniu, że społeczeństwo polskie zawsze dające dowody swej pieczy nad potrzebami młodzieży, poprze wydatnie nową instytucyę. Brak środków materyalnych nie pozwala nam na rozwinięcie całej pełni projektowanej działalności humanitarnej.

Zwracamy się przeto do społeczeństwa polskiego z gorącą prośbą o rychłą pomoc dla naszych kolegów—zwracamy się tem goręcej, że w szeregach naszych mamy liczne zastępy potrzebujących pomocy, kolegów z zaboru rosyjskiego. Koledzy ci, walcząc o język polski, zmuszeni byli opuścić znienawidzoną szkołę rosyjską i dziś tak licznie zjechali do jedynego dotąd ogniska polskiej wyższej władzy technicznej.

Natychmiastowa a wydatna pomoc dla tej całej młodzieży, na którą w przyszłości społeczeństwo polskie ma prawo najwięcej liczyć, jest rzeczą, niecierpiącą zwłoki.

Komitet organizujący Towarzystwa „Wzajemnej Pomocy Studentów Politechniki we Lwowie",

Bac Stanisław, Bondy Wacław, Biedrzycki Roman, Brzostowski Stanisław, Wojcicki-Daleszyński Feliks, Deryng Bohdan, Lutyk Bolesław, Matuszewski Witold, Mastalerz Kazimierz, Sadowski Zygmunt, Sienkiewicz Henryk Józef. Szczepkowski Stanisław, Wołowski Stanisław. Żołędziowski Edward.

Wszystkie polskie pisma upraszamy o łaskawy przedruk.

Stanisław Brzostowski.

Tymczasowy adres: **Brzostowski Stanisław**, dla «Wzajemnej Pomocy Studentów Politechniki», Lwów, Zacharjewicza nr 5, parter,

Ze sfer urzędowych.

* Hr. Witte jest podobno zajęty robotą terminową i pisze jakiś memoryał.

Nikt nie wie jeszcze treści nowej pracy, ponieważ hrabia pisze sam i nikomu nie dawał do przepisywania.

Hrabiego odwiedza bardzo dużo osób, w tej liczbie byli ministrowie.

* Krążą pogłoski, że poseł Bachmetjew zostanie odwołany z Japonii i że zastąpi go Izwolskij. lub hr. Witte.

* „Rossija" kategorycznie zaprzecza rozpowszechnianym przez pisma rosyjskie pogłoskom o tem, jakoby wiceminister Kryżanowskij złożył pierwszemu ministrowi projekt odroczenia terminu zwołania Izby Państwowej.

Z prasy rosyjskiej.

Pan Szarapow stanowi oryginalne zjawisko w szeregach „Prawdziwych Rosyan". Uznając zasadnicze dążności tego rodzaju organizacyi, stawia on jednak swoje własne wymagania i poddaje wystąpienia surowej krytyce Razi go przedewszystkiem brak programu.

„Tak, tak, niema programu, czytamy w „Russk. Diele", a to. co się zebrało w formie luźnych uchwał, nie tylko programu nie stanowi i nikogo pociągnąć nie może, lecz przeciwnie, może zahamować całą sprawę, zrazić gorące uczucia, skompromitować organizacye patryotyczne, jako partyę polityczną.

Panowie patryoci niby nie domyślają się, że wszystkie nieszczęścia Rosyi wypływają z biurokratyzmu, zatruwającego naszą państwowość, że biurokratyzm zgubił nasze samowładztwo, że cały nasz ruch wolnościowy żywi uzasadnioną nienawiść do czynownika, lecz nienawiść ta jest źle skierowaną i opiera się na tem przypuszczeniu, że samowładztwo i biurokratyzm są ze sobą związane nierozerwalnie.

Nie mamy ani czasu, ani miejsca do szczegółowego rozpatrywania poszczególnych punktów, wypowiadanych przez organizacye patryotyczne życzeń, lecz ich duch ogólny *polega na powrocie do przeszłości* i tu jest właśnie źródło niepowodzeń całej sprawy i nieuniknionej porażki podczas wyborów".

Autor powiada, że zarówno on, jak i jemu podobni, będą w bardzo trudnem położeniu podczas wyborów. Nie mogą oni bowiem głosować ani na socyalistów, ani na kadetów, lecz nie mogą oddać swych głosów prawdziwym Rosyanom, bo ci ostatni dążą do panowania tej samej biurokracyi, która sprowadziła na kraj tyle nieszczęść.

Co bowiem pisze główny organ tych stronnictw?

„Stójcie! Dość już tego! Próba się nie udała! Ciągnąć ją dalej byłoby poprostu bezsensem. A więc powracamy do dawnego wypróbowanego porządku, uprzednio oczyściwszy i poprawiwszy te wszystkie instytucye".

Tak pisze pan Gringmut.

„Ale przecież instytucye te nie mogą być naprawione—ciągnie dalej pan Szarapow.—Przecież nie można rządzić Rosyą z gabinetu ministeryalnego. Potrzebny jest całkiem inny ustrój państwa. Samowładztwo nie da się odnowić wobec istniejącego porządku rzeczy.

I dlatego obywatel nie odda swych głosów organizacyom „patryotycznym", nie weźmie ich biuletynów i do władzy ich nie dopuści".

Cóż mają czynić panowie Gringmut i Dubrowin, ażeby zdobyć uznanie. Muszą stać się:

„bardziej liberalnymi, głośno i otwarcie proklamować nie zachodnią lecz *rosyjską prawdziwą wolność*. Trzeba podnieść wysoko tę zasadę bez wahania i obawy, ponieważ Rosyanin jest przedewszystkiem człowiekiem wolnym i dlatego tak nienawidzi urzędnika".

Nie wiemy wprawdzie, jak wygląda owa „rosyjska prawdziwa wolność", lecz podobne sądy, skierowane do panów Gringmutów i Kruszewanów, wydają się nam trochę dziwnymi, świadcząc tylko o niewyczerpanym idealizmie autora. **(z)**

Ze zjazdu syonistów.

W Finlandyi za ończył się zjazd syonistów. Obecnych było 73 delegatów, reprezentujących 25,000 członków. Zjazd postanowił stawiać kandydatury syonistyczne do Izby Państwowej tylko tam, gdzie są szanse przeprowadzenia. W tych zaś miejscowościach, gdzie niema szans przeprowadzenia swego kandydata, należy popierać kandydata stronnictwa żydowskiego, uznającego odrębne dążności narodowe żydowskie lub stronnictwa rosyjskiego uznającego prawo narodowości do samookreślenia i bardziej radykalnego niż K.-D.

Poza tem zjazd uznał za pożądane utworzenie w Izbie koła Żydowskiego, lecz niezwiązanego zasadą bezwzględnej solidarności. Należenie syonistów do stronnictw politycznych uznał zjazd za niepożądane. Członkowie stronnictwa syonistycznego mają prawo należeć tylko do „Związku równouprawnienia Żydów".

LIST DO REDAKCYI.

Otrzymujemy następujące pismo:

Korzystając z danej nam swobody kształcenia się i szerzenia oświaty w duchu narodowym, nie wątpię, że każdy z nas Polaków poczuwa się do obowiązku służyć tej sprawie tak ważnej, czem kto może.

Otóż, zastanowiwszy się nad tem, spostrzegamy, że nie do wszystkich zakątków kraju naszego, gdzie mieszkają Polacy, świadomość tej wielkiej potrzeby przenikła, a nawet bardzo blizko nas są warstwy społeczeństwa naszego odosobnione, potrzebujące bodźca, któryby je poruszył i wdrożył do pracy nad samokształceniem.

Nie każdemu z nas czas i okoliczności na to pozwalają, aby osobiście brać w tem czynny udział, ale każdy z nas czytelników-prenumeratorów gazet, a szczególnie „Dziennika Kijowskiego", przy dobrej chęci mógłby odczytane numery, a szczególnie pisemko „Naród" przesyłać osobom nieznajomym nawet, ale znanym z tego, że umieją czytać po polsku, a tem samem używającym pewnej powagi w swojem otoczeniu. Koszt przesyłki pocztowej dla druków stanowi zaledwie parę kopiejek, a korzyści, jakie stąd wynikną, będą bardzo wielkie.

Myśl powyższą, nie nową wprawdzie, poruszam dla przypomnienia, jeśliby kto z nas zapomniał, a szczególnie mam na myśli w tej chwili numera „Dziennika Kijowskiego", w których znajduje się odezwa „Od Redakcyi" o wysyłaniu pisma od dnia 15 listopada do dnia 15 grudnia bezpłatnie.

Tomasz Żuławski.

Mały fejleton.

W odpowiedzi na mój fejleton o kobiecie-człowieku, otrzymałem protest.

Pewien „łysy", a zatem doświadczony pan, powołując się na Dyogenesa, Szekspira, Wiktora Hugo, Proudhona, Rousseau i ks. Pikulskiego twierdzi, że ja o kobiecie powiedziałem wcale nie to, co o kobiecie powiedzieć można i należy.

Otóż gdyby mój antagonista powołał się na jakiekolwiekbądź jedno zdanie, naprzykład na zdanie ks. Pikulskiego, który przed dwustu już laty dowodził, że niewiasta, jako zrodzona z żebra, przyczyną jest naszego kalectwa i na przywileje równe nie zasługuje, będąc nie z połowy chłopa stworzona, lecz z onego nieszczęśnika cząsteczki... Ha!... to jeszczebym nad tem ostrożnie pomedytował...

Ale, jak łaskawy pan wyrzucasz mi na stół cały tuzin męskich na kobietę wymyślań... To przepraszam! To już jest cały jarmark, a na jarmarku toć nie w chałupie, gdzie chłop z babą w pojedynkę się zmaga... Na jarmarku chłop zawsze jest górą, bo silniejszy, zwłaszcza, gdy w kiermaszującej kupie same jeno chłopy bez nijakiej baby wiecują...

A przytem te pańskie cytaty...

Naprzykład Dyogenes, który zapewniał, że za nic nie wpuściłby kobiety do swojej beczki...

Czy łaskawy pan w to wierzy?...

To, panie, czyste kpiny, bo co, jak co, ale do swojej beczki, to onby ją wpuścił napewno.

Albo taki Jan-Jakób Rousseau, który woła: „uczona kobieta jest biczem dla swego męża, dla swoich dzieci, swoich sług i całego świata!".

To mi przypomina pewnego aptekarza, który wobec pogłosek, że rząd ma skasować monopol apteczny, ponuro spojrzał w stronę swojej kasy i ze smutkiem dobrej litości zawołał:

... Świat ginie!

A przytem, czy aby pański pesymizm nie ma punktów stycznych z pańską łysiną?

Bo to bywa...

Bo o ile w pewnym wieku łysina w niczem naszej atencyi dla kobiet nie zawadza, o tyle w wieku „niepewnym" —zawadza.

Bo w onym wieku niepewnym taka już szanowna łysina posiada ogromnie dużo wspomnień i ogromnie mało nadziei, oraz stale cierpi na chorobliwe powiększenie i śledziony i wątroby.

Proszę mi wierzyć, łaskawy panie, że najgorszy, a dla właściciela najprzykrzejszy jest właśnie ten pesymizm—łysy...

Czarny Jegomość.

Wybory.

— W Rybnicy, gub. podolskiej, z liczby kilkudziesięciu lokatorów, posiadających oddzielne mieszkania, tylko 16 zostało wpisanych na listę prawyborców.

— Do ogłoszonych list prawyborców zjazdu właścicieli ziemskich, z całej gub. podolskiej zapisano ogółem 6,513 osób, w tej liczbie 902 wielkich właścicieli ziemskich, 263 dzierżawców i zarządzających majątkami, 3,837 drobnych właścicieli ziemskich i 1,473 osoby z duchowieństwa (1,398 prawosławnych duchownych, 74 księży katolickich i 1 pastor).

— Humański zarząd powiatowy ułożył już listę prawyborców powiatu humańskiego. Podczas przeszłej kampanii wyborczej na listy wniesiono: 84 właścicieli wielkiej posiadłości, 4,777 drobnych właścicieli ziemskich i 142 duchownych; obecnie zaś na liście prawyborców zamieszczono 77 właścicieli wielkiej posiadłości, 905 drobnych właścicieli ziemskich i 136 duchownych.

KRONIKA.

— **Posiedzenie Rady miejskiej.** W piątek, 1 grudnia, skończyła się 7-ma sesya Rady miejskiej. Na posiedzeniu tem rozpatrzono kilkanaście drobnych spraw gospodarczych, pozostałych z zeszłej i obecnej sesyi, następnie obrano członków do Komitetu, zajmującego się wystawieniem pomnika I. Szewczenki w Kijowie. Projekt postawienia pomnika został podany przez połtawskie i zołotonoszkie ziemstwa i zaakceptowany w r. 1905 przez Radę miejską. Obecnie R. m. zatwierdziła decyzyę zeszłej R. Do Komitetu obrano p.p. Djakowa, Burczaka, Stradomskiego, Brażnikowa, Szczytkowskiego, A. Kobca, Sołuchę, Stożenkę, Iwaszczenkę, profesorów Czernowa i Biełogric-Kotlarewskiego. Następnie Rada miejska rozpatrzyła sprawę bezprawnego wyrębu i wywożenia lasu miejskiego. Nabywcy obowiązani byli dać zastaw w papierach procentowych, pieniądze zaś wypłacić po wywiezieniu lasu. Zarząd miejski uważał takie postawienie sprawy za niedogodne dla miasta i zażądał z początku zapłacenia pieniędzy za las. Przedsiębiorcy żądanie to uważali za sprzeciwiające się umowie i bez pozwolenia Zarządu zaczęli las wywozić. Juryskonsult miejski doradzał wystąpić przeciw nabywcom na drogę sądową, Komisya zaś prawnie zadecydowała, że należy zacząć pertraktacye z przedsiębiorcami i załatwić tę sprawę drogą polubowną przed 10 grudnia. Zdanie Komisyi zwyciężyło.

— **Sprawy miejskie.** Ponieważ dyrektor kijowskiego wydziału Cesarskiego T-wa muzycznego, p. Winogradzki, cofnął wszystkie zapowiedziane koncerty symfoniczne, do zarządu miejskiego zgłosiło się z propozycyą dawania koncertów na warunkach, postawionych przez Radę miejską nowe T-wo muzyczne, pod nazwą „Bajan". Do podania T-wo to dołączyło swoją ustawę, z której widać, że jest ono utworzone na tych samych zasadach, co i Cesarskie, i ma za cel służenie sztuce, nie zaś względy natury handlowej. Uposażone jest to T-wo doskonale, oprócz orkiestry posiada i chór. Między solistami spotykamy nazwiska p. Filippi-Myszygi, p. Łubkowskiej i Zotowej,

— Dotychczas Zarząd miejski wypłacał T-wu pomocy niezamożnym studentom 1,000 rub. zapomogi. T-wo obecnie również liczyło na subsydyum i nawet rozdzieliło oczekiwane 1000 rubli pomiędzy niezamożnymi studentami na wpisy. Tymczasem Zarząd miejski w tym roku, dla zupełnie niewiadomych przyczyn, odmówił zwykłej zapomogi. T-wo zwróciło się z prośbą o wsparcie do Rady miejskiej.

— **Specyalna narada w sprawie komisyi rolnych.** Dnia 4 grudnia odbędzie się zwołane przez naczelnika kraju specyalne posiedzenie, na jakiem opracowanym ma być ogólny plan działalności komisyi rolnych w kraju Poł. Zachodnim. Na posiedzenie zaproszeni zostali gubernatorzy: wołyński, kijowski i podolski, marszałkowie szlachty, oraz członkowie komisyi rolnych. Ogółem w naradzie tej weźmie udział około 160 osób.

— **Nadzór policyjny nad duchownymi.** Na podstawie listu pasterskiego metropolity Flawiana, policmajster wydał swym podwładnym rozporządzenie, aby nie wpuszczać duchownych prawosławnych do teatrów, a zwłaszcza do żadnych przybytków muzy podkasanej.

— **W sprawie prawa pobytu Żydów w Kijowie.** Żydówkom, słuchaczkom niedawno otwartych kursów samarytańskich, gubernator udzielił pozwolenia na stałe zamieszkiwanie w Kijowie.

— **Akademia rolnicza w Dublanach.** W terminie powakacyjnym (1905/6) złożyli następujący słuchacze egzamin główny po trzechletnich studyach: Bülow Herman, Kostkiewicz Kazimierz, Piłsudzki Kalikst, Pogorski Józef, Przychocki Br. Jerzy, Regulski Stanisław, Sylwestrowicz-Dowojna Juliusz i Wysocki Henryk.

— **Dyplomy lekarskie.** Na zasadzie powziętej w dniu 28 listopada r. b. uchwały medycznej komisyi państwowej przy uniwersytecie kijowskim, dyplomy lekarskie przyznano następującym 21 osobom z liczby 26, którzy składali w komisyi egzamina ostateczne: 1) Gudim - Lewkowicz Borys, 2) Kuniejew Arkadij, 3) Michajłow Wasilij, 4) Morgulis Mordko, 5) *Stefanowicz Maryan-Feliks*, 6) Czyknamerione Leon, 7) Afrykjon Paweł, 8) Beriew Jason, 9) *Bojarski Szymon Władysław*, 10) Bujanow Paweł, 11) Wołkoboj Mikołaj, 12) Helman-Strucowska Beneta, 13) Kohn Henryk, 14) Leśkow Michał, 15) *Myczkowski Wacław*, 16) Nawiażski Hirsz, 17) Niecusychin Gilel, 18) Ulmam Marya, 19) Fłorynskij Wiaczesław, 20) Cytowicz Wadim i 21) Czyczybabin Iwan.

Wszystkim wymienionym osobom wydano czasowe świadectwa dające prawo do praktyki lekarskiej. Świadectwa te zostaną zamienione na dyplomy.

— **Egzamina państwowe** w fizyczno-matematycznej komisyi rozpoczynają się dnia 5 grudnia, wobec czego podania o dopuszczanie do egzaminów w tej komisyi już nie są przyjmowane. Wszystkich podań złożono 17: na wydziale nauk przyrodniczych 9 i na wydziale nauk matematycznych—8.

— **Zjazd naczelników okręgów komunikacyi.** Naczelnik kijowskiego okręgu komunikacyi, inżynier Protasjew, wyjechał do Petersburga na zjazd naczelników wszystkich okręgów komunikacyi, zwołany dla omówienia projektu reorganizacyi centralnych i miejscowych instytucyi ministerstwa komunikacyi. Według projektu, przy miejscowych okręgach komunikacyi mają być wprowadzone specyalne rady z udziałem przedstawicieli ziemstw. miast, handlu i przemysłu. Rady te otrzymają sporą samodzielność.

— **W sprawie pogromu w Humaniu.** Prokurator kijowskiej izby sądowej przesłał podobno zarządowi gubernialnemu protokóły badania świadków naocznych pogromu żydowskiego, jaki miał miejsce w Humaniu, w październiku roku zeszłego. Z zeznań tych świadków widocznem jest, że komisarz I-go cyrkułu w Humaniu, Malinowskij, oraz pomocnik jego. Senatorskij, są winni bezczynności władzy, która się wyraziła w tem, że nietylko nie powzięli żadnych środków zaradczych, ale jeszcze podżegali tłum do dalszego prowadzenia pogromu. Gubernator kijowski polecił w tej sprawie przeprowadzenie śledztwa, celem wyjaśnienia istotnej winy wzmiankowanych osób urzędowych.

— **Oddanie strażnika policyjnego pod sąd.** Profesor uniwersytetu I. Nawaszin podał do gubernatora skargę, w której oświadczył, że w d. 26 listopada, o godz. 10 wieczorem, wyszedłszy z tramwaju światoszyńskiego, szedł z prof. Jegorowem do domu. Przy sklepiku Makawiejewa spotkali się z synem Nawaszina. W tej samej chwili podjechał do nich konno strażnik policyjny, Kostecki, który począł się skarżyć przed synem Nawaszina, że zabłądził i nie wie, gdzie jest obecnie. Wskazawszy strażnikowi drogę, obaj Nawaszinowie i Jegorow poszli w kierunku ul. Południowej. Zaledwie wszakże uszli jakie 20 kroków, gdy dopędził ich Kostecki i zagrodził im drogę, zapytując, kim są. Widząc, że strażnik jest pijany, idący panowie podeszli do pobliskiego domu strażników i zastukali w okno. Na stuk ten wyszedł służący Amsimow i strażnik, których poproszono o wywołanie wachmistrza. W tej chwili wypadł z domu Kostecki z innym jakimś strażninikiem i zawołał: „oto ci sami, którzy ściągnęli mnie z konia i bili mnie". Jeden ze strażników krzyknął: „co tu robicie, natychmiast wynoście się stąd". Kostecki zaś zawinąwszy rękawy, rzucił się na prof. Nawaszina, zatrzymał go wszakże syn profesora. Sprawę tę, na mocy skargi prof. Nawaszina, rozpatrzył zarząd gubernialny, który postanowił strażnika Kosteckiego oddać pod sąd i wydalić go ze służby.

— **Usuwanie przekupniów.** Przed teatrem miejskim zaprowadzono dyżurowanie stójkowego, celem niedopuszczania przekupniów z biletami na operę.

— **Krwawe zajście.** Wczoraj wieczorem w kijowskim wydziale Towarzystwa ubezpieczeń „Nadieżda" miał miejsce następujący wypadek. Do Kijowa przybył z Petersburga w tych dniach radca prawny zarządu Towarzystwa p. Piesis, wydelegowany w celu skontrolowania czynności Towarzystwa. Między nim a p. Chlebnikowem, głównym agentem wydziału Towarzystwa, wynikło pewne nieporozumienie, dotyczące niektórych spraw Towarzystwa. Nieporozumienie to wczoraj przyjęło tak ostrą formę, że p. Ch. wszedłszy do gabinetu, gdzie pracował p. Piesis, wystrzelił do P. dwukrotnie z rewolweru. Jedna z kul przeleciała obok, druga trafiła w kark i tam uwięzła. Na miejscu wypadku pomocy udzieliło Pogotowie ratunkowe. Wkrótce przybyły i władze śledcze.

P. Piesis obecnie znajduje się w szpitalu Kiryłowskim. Chlebnikow pozostaje na wolności. P. Ch. jest byłym radny miejskim.

— WYBUCH PETARDY. Wczoraj, około godz. 8 wieczorem, pod tramwaj, idący ulicą W.-Żytomierską, podłożono petardę. Skończyło się na strachu.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania inżyniera G. Kerna, w domu Nr 74 przy ul. M.-Włodzimierskiej, skradziono ubrań na sumę rb. 200.

— W mieszkaniu W. Alfońskiego (W.-Dorogożycka Nr 29) skradziono maszynę do szycia i 65 rb. w gotówce.

— W mieszkaniu A. Goriaczkowskiej, przy Michałowskim zaułku Nr 11, popełniono kradzież bielizny.

— W domu Nr 5 przy ul. Basejnej, okradziono mieszkanie Sz. Galińskiego.

— NAPAD. Na Kreszczatiku przed «Grand-Hôtelem» 3-ch złodziei wyrwało onegdaj pani Mielnikowowej torebkę z pieniędzmi. Idąc za wskazówkami poszkodowanej, policya zaaresztowała dwóch nieznajomych, ale torebki przy nich nie znalazła.

— POŻAR. Wczoraj, w nocy, wybuchł pożar w mieszkaniu inżyniera G. Michelsona, w domu Nr 149 przy ul M.-Błagowieszczeńskiej. Spaliły się sufity w dwóch pokojach. Ogień został stłumiony przez łybedzki oddział straży ogniowej.

Na „Oświatę".

Eustachostwo Gruszeccy i Klementyna Iwanicka z synem składają na „Oświatę" rubli 25, zamiast wieńca na grób ś. p. Maryi z Nosalskich Domańskiej.

Teatr i muzyka.

Mały teatr Kramskiego.

Pomysłowym i złośliwym jest doktor Lavirette. Oto, wynalazłszy „pigułki Herkulesa", przywracające wiosnę w sercu i już nie wiosenne, ale upalnolipcowe porywy wrzącej krwi—aplikuje ten szatański preparat swemu przyjacielowi i koledze, dr Frontignon, znanemu z wierności małżeńskiej. Skutki są opłakane: działanie pigułek rzuca kochającego małżonka, poważnego lekarza, w objęcia chorej Amerykanki p. Brakson, która, miast doktora, znajduje w nim kochanka *ex promptu*. Amerykanie mają surowe pojęcie o honorze, a jednocześnie oryginalne pomysły dla poszukiwania rewanżu. Jonatan Brakson, mąż ofiary „pigułek", zamyka całą swą zemstę w kilku słowach, z któremi przychodzi do Frontignona: „Albo tak samo ośmieszony przezemnie, jak ja, albo trup!". Naturalnie. biedny doktor nie ma wyboru. Ale od czegóż są panowie Bilhaud i Hennequin—autorowie farsy — nabruździwszy, muszą ratować sytuacyę i przy pomocy zawsze pomysłowego Laviretta, wysyłają prawdziwą panią Frontignon samą do wód, które, nawiasem mówiąc, mają ją usposobić do macierzyństwa, a pana Frontignona z żoną, na prędce wynajętą — do Vichy, dokąd i Jonatan Brakson podąża. No i naturalnie, płynie stąd moc drażliwych, wcale niedwuznacznych sytuacyi — to już stanowczo utwór nie dla dzieci.

„Pigułki Herkulesa" grają rolę *prima violina*. Dr. Frontignon zażywa je za sprawą Laviretta po raz drugi, dla zadośćuczynienia pragnieniom swej *pseudo*-żony, której nie wystarcza już mamona, ale która pragnie miłości, czując się boleśnie dotkniętą obojętnością towarzysza podróży. Sprawa się komplikuje z niespodziewanym przyjazdem legalnej żony, mistyfikacya za mistyfikacyą. ale w końcu, to, co akt II-gi naplątał—wyklarowuje się w akcie III-m i pani Frontignonowa, po zażyciu także pigułki — przebacza niewinnemu w gruncie małżonkowi. Yankes zaś, dostawszy przedstawicielstwo pigułek Herkulesa na Amerykę, zrzeka się zemsty, dając pierwszeństwo słowu „interes" nad „honorem".

„Pigułki", grane przez takich nawet artystów, jakimi są goście z Warszawy, jest to bardzo pieprzna kombinacya, obrachowana na zblazowane podniebienia. Przyznać jednak trzeba, że artyści nasi pamiętali dobrze o tem, co mówią po francusku: *Glissez mais n'appuyez pas* i tylko w takiem wykonaniu rzecz dała się wysłuchać z przyjemnością. Doskonałym był p. Winkler, jako Yankes o zimnej krwi; pp.: Gasiński, Jarszewski i Knapczyński, stali na zwykłym swym poziomie artystycznym, żałujemy zaś, że dotąd nie widzieliśmy p. Sikorskiego w większej roli, lecz mamy nadzieję, że zechce on nam dać kilka chwil miłych, jakie nieraz miewaliśmy w teatrze Nowości i Rozmai-

tości. Pani Leszczyńska, jako żona, oraz p. Ćwiklińska, jej zastępczyni, doskonale się ze swych ról wywiązały — pani Trapszowa zaś zasługuje na wyróżnienie za rolę Zozy— p. Bicot. Tak samo musimy przyznać p. Walewskiej, jako epizodycznej postaci Sydonii Gazel. Całość szła z werwą. **K. Ł.**

Z CYRKU.

Wczorajszy, 28-my dzień walk, był jednym z interesujących ze względu na walkę beztermino-wą Steinbacha z Kryłowem; walczyło 5 par, a mianowicie:

1) Wan-Kramer położył Larsona w przeciągu 5 m. bez najmniejszego wysiłku.

2) Jankowski zwyciężył Kmicica w 7 m.

3) Chevalier po trudnem próbowaniu sił i zręczności Jan-Kissa, rozciągnął ostatniego po upływie 12 m.

4) Kryłow, po wyczerpaniu swoich sił w przeciągu 55-minutowej walki nie mógł pokonać pięknie wyszkolonego Bawarczyka, Steinbacha, który w końcu przez własną nieuwagę przy wykonaniu piruetu sam się przewrócił i tylko dzięki temu Kryłow przytrzymał go własnym ciężarem. Nie zadowolniła się jednak publiczność z takiego zwycięstwa i pomimo, że Steinbach został zwyciężony, nagrodziła go rzęsistymi oklaskami, wyzywając go kilkanaście razy.

Steinbach zażądał od Kryłowa prawa odwetu, czemu też sędziowie przyznali słuszność.

5) Wetaza i Karolas, po wykazaniu swej nadzwyczajnej siły, walczyli w przeciągu 15 min., 10 sek., w końcu Karolas uległ i został położony przez Wetazę.

Cyrk był zapełniony.

Z muzyki polskiej.

W „Gazecie Lwowskiej“ znajdujemy świetną sylwetkę jednego z najznakomitszych muzyków polskich najmłodszej generacyi, Ludomira Różyckiego—pióra p. Adolfa Chybińskiego.

Miał lat dwadzieścia jeden, gdy stał się panem wszystkich możliwych dziś środków wypowiedzenia się w muzyce: skomplikowany aparat wielkiej, a raczej—powiedźmy wprost—bardzo wielkiej orkiestry, stał się dla Różyckiego tem, czem zabawka dla dziecka. Niemal w pierwszych utworach fortepianowych staje odrazu w rzędzie najśmielszych harmonistów i najlepszych kompozytorów na ten instrument, objawiając przytem znajomość wszystkiego, co z fortepianu wydobyć można: tu widać, że ojcem chrzestnym był mu nasz Chopin, świadkiem zaś obrzędu był mu Liszt. Ale o wpływach, ani tembardziej o reminiscencyi niema mowy. Niektóre zaniedbane formy chopinowskie pobudził Różycki wraz z Szymanowskim i Szelutą do nowego życia: preludya, nocturny, waryacye, ballady, impromptus, sonaty. Mimo to nie znać u Różyckiego tej prymitywnej zaściankowości, która razi przy słuchaniu dawniejszych, względnie starszych naszych kompozytorów. Zanadto wiele zna i wie, aby miał sobie zakreślać wstydliwie mały horyzont myśli.

To znawstwo całej współczesnej i wogóle pobethowenowskiej literatury muzycznej, nie wpływając ujemnie na jego niezwykle silną inwencyę i wybitną indywidualność, dało mu wiele do myślenia, przedewszystkiem przyszedł do przekonania, że tylko wielka wiedza pozwala kompozytorowi wypowiedzieć się zupełnie i że kompozytor, nieumiejący zbyt wiele, nawet w tym razie, gdyby był zdolnym do stwarzania zupełnie nowych motywów, jest tylko muzykantem, nie muzykiem, nie artystą. U nas jest i było zbyt wiele muzykantów i zbyt silnym był i jest zawsze ich wpływ, aby szersze warstwy były zdolne do pojęcia tej różnicy, do zrozumienia, że co innego jest tworzenie bez inteligencyi muzycznej, wynikającej z wielkiej pracy nad sobą, a co innego jest tworzenie bez inteligencyi muzycznej, wynikającej z wielkiej pracy nad sobą, a co innego jest twórczość, nacechowana duchową bezpretensyonalnością. Ale też wiedza Różyckiego nie jest suchą wiedzą muzyczną: jego polifonia orkiestrowa nie jest suchym kontrapunktem. Wszędzie widzimy u niego tę przedziwną zdolność odmalowania najbardziej zróżniczkowanych u czuć i nastrojów, najsubtelniejszych odruchów psychicznych, obok najbardziej szorstkich, jak postać Bolesława Śmiałego, i gwałtownych gestów, do głaszczących i pieszczących, jak pierwsza część sonaty h-moll Chopina, szeptów, od słonecznych i pogodnych uradowań do trumiennego mistycyzmu epoki św. Stanisława. Potęga i rozmach zdrowego rycerstwa średniowiecznego i omdlała, znużona dusza nowoczesna, objawiająca się w poezyach Beaudelaire'a, Micińskiego i Tetmajera: wszystko mieści się w zawrotnych przepaściach duszy Różyckiego, na której dnie leżą mieniące się w czarownych a silnych barwach skarby inwencyi, przekonywującej więcej, niż wszelkie argumenty, a silniejszej tembardziej, że nie jest braną na kredyt z muzyki ludowej, lecz czerpaną z siebie samego.

To mi jest kompozytor! A mimo to, jaki polski, jaki szczerze polski: „Stańczyk“, „Bolesław Śmiały“, „Pan Twardowski“—oto tematy, oto treść jego poematów symfonicznych! Nie, narodowość w muzyce, to nie jest ubiór zewnętrzny, to nie kostyumowanie uwertury z imitacyami dzwonu „Zygmunta“, ani kostiumowane piosenki. Muzyka narodowa, to ani Dvorzak, ani Glinka, ani nawet Moniuszko, lecz— tak jak to widzimy u Chopina... nietylko, a raczej nie w mazurkach i polonezach—sztuka, widziana przez pryzmat narodowego temperamentu.

Następnie p. Chybiński podkreśla, że jakkolwiek mieliśmy i dawniej dobrych instrumentatorów, lecz dopiero najnowsi kompozytorowie polscy zdołali osiągnąć najwyższą technikę w tym kierunku. Instrumentacya w najnowszym utworze Różyckiego, „Pan Twardowski“ jest jedną z najwspanialszych, jakie zna współczesna muzyka, i stoi na tej wyżynie, co, „L'apprenti sorcier“ Dukasa. Szkoda tylko, że nie posiadamy w Polsce tak pełnej orkiestry, aby mogła zagrać ten utwór Różyckiego, to też zapewne będzie on grany w przyszłym roku w Filharmonii berlińskiej, gdzie już w roku zeszłym grano pod dyrekcyą Fitelberga „Bolesława Śmiałego“ tegoż utworu.

„Brak miejsca—kończy p. Chybiński— nie pozwala mi na rospisywanie się o tym, który— podobnie jak jego współkoledzy—jest chlubą i dumą naszej muzyki. Bądźmy otwarci: teraz nie potrzebujemy wobec obcych stroić minki zawstydzonego parafianina. Patrzmy w przyszłość spokojnie i przestańmy niedowierzać własnym siłom!

Kronika ekonomiczna.

± **Parcelacye.** Bank włościański zatwierdził następujące tranzakcye majątkami ziemskimi w Królestwie Polskiem:

W gub. warszawskiej zatwierdzono 2 tranzakcye na kupno 72 dzies. za 51,150 rb., przyczem bank daje pożyczki 10,500 rb.

W gub. kieleckiej 2 tranzakcye na kupno 138 dzies. za 42,578 rb., bank daje 27,150 rubli.

W gub. lubelskiej 3 tranzakcye na kupno 244 dzies. za 71,467 rb., bank daje 55,350 rubli.

W gub. piotrkowskiej 2 tranzakcye na kupno 124 dzies. za 20,913 rb., bank daje 16,550 rubli.

W gub. siedleckiej jedna tranzakcya na kupno 30 dzies. za 3,776 rb., bank daje 2,300 rubli.

± **Towarzystwo Lilpop i Rau** w Warszawie otrzymało zamówienie na 500 wagonów towarowych do dostarczenia w ciągu 1907 roku.

— **Ruch w rękawicznictwie warszawskiem.** W ciągu ostatnich tygodni warsztaty cechowe rękawicznicze otrzymały liczne zamówienia. Część towarów w lepszym gatunku zostanie wysłana do większych miast Cesarstwa.

± **Izba rozrachunkowa w Łodzi.** Na odbytem dnia 13 listopada posiedzeniu łódzkiego komitetu giełdowego postanowiono poczynić niezwłocznie starania o utworzenie izby rozrachunkowej przy łódzkim oddziale banku państwa, na wzór istniejącej tego rodzaju instytucyi w Warszawie.

± **Międzynarodowy kartel na szyny.** Dnia 13 listopada w Londynie odbyły się narady w celu przedłużenia istniejącego międzynarodowego kartelu na szyny. Przedstawiciele przemysłu niemieckiego domagają się przedłużenia go na lat pięć.

± **Jaja.** W Moskwie na składzie znajduje się teraz 12,5 miliona jaj; podczas gdy w latach zeszłych zapasy ich obliczano na 15 milionów sztuk. Ceny okazują tendencyę stałą; podrożenie jej może dopiero nastąpić w styczniu i to tylko w razie ciężkiej zimy na Ukrainie. Pierwsze transporty jaj do Moskwy nadchodzą z Kijowa w połowie lutego, a czasem i w styczniu. Przy detalicznej sprzedaży na rynkach moskiewskich płacą od 2 rb. 40 kop. do 3 rb. 40 kop. za setkę. W Berlinie za kopę jaj z Królestwa Polskiego płacą od 4 do 4,10 marek, za jaja z Litwy od 3,70 do 3,80 marek.

± **Skóry kozłowe** na rynkach międzynarodowych zdobywają coraz większe uznanie. Podczas ostatnich tranzakcyi w Londynie podaż ich przedstawiała się następująco: skóry z kóz kaplandzkich — 113,000 sztuk, angorskich—30,000, chińskich—20,000, syberyjskich—8,000 i z Indyi Wschodnich 36,000. Skóry z kóz kaplandzkich dotąd były najbardziej poszukiwane; obecnie konkurują z niemi skóry z kóz amerykańskich i syberyjskich.

± **Wywóz drzewa z portu kronsztadzkiego.** Podczas ostatniego sezonu żeglugi do dnia 14 listopada wywieziono za granicę, przeważnie do Anglii: 1,674,810 tuzinów najrozmaitszych desek, 1,572,502 stóp kubicznych osiczyny, 4,522 kubików drzewa opałowego (firewood), 68,226 sążni kubicznych kloców drzewa miękkiego na masę papierową (pulpwood), 2,543,814 podpór, używanych do stemplowania kopalń, 195,934 długich belek, 192,927 pni sosnowych, 259,604 żerdzi świerkowych, 1,914,375 klepek sosnowych i 189,369 okrąglaków świerkowych (roundwood).

± **Przywóz nafty** rosyjskiej i amerykańskiej na Wschód Daleki stale się zmniejsza. Według danych Lane & Macandrew w ciągu ostatnich dziesięciu miesięcy r. b. dowieziono z Ameryki do 10 milonów cystern nafty, to jest o 1,182,000 cystern mniej, niż w tymże czasie roku zeszłego, import zaś nafty rosyjskiej wynosił tylko 276,000 cystern, czyli zmniejszył się o 3,258,000 cystern. W listopadzie miano dowieźć do portów Indyi, morza Czerwonego i zatoki Perskiej przeszło 155 tysięcy cystern nafty rosyjskiej. Jest to ostatni transport oczekiwany na Wschodzie do marca 1907 roku.

Rachunkowość ogrodnicza.

Ciągle obija się o uszy narzekanie: ogród nic nie daje, ogród się nie opłaca, założyłem sad i nic z niego nie mam— niewarto ogrodów zakładać, gdyż dochód z nich nie wystarczy na pokrycie rozchodów i t. p. Na pierwszy rzut oka zdaje się, że narzekający mają słuszność, bo nawet cyframi słowa swe popierają, Oto przykład. Dość zamożny ziemianin ma sad niewielki, nie handlowy, nie grzeszący dobrem utrzymaniem, który przeto daje mu 500 rb. rocznie dochodu (Żyd-sadownik). Z tego na podtrzymanie sadu idzie 50 rub., ogrodnik kosztuje 300 rub., — nasiona kwiatowe, warzywne, wazoniki, inspekta podziemne, roboty przy warzywach, kwiatach, czyszczeniu dróżek w ogrodzie spacerowym — kosztuje 200 rubli. Utrzymanie chłopca stałego przy ogrodzie—80 rb. Łącznie koszt utrzymania ogrodu—630 rb.—inaczej mówiąc deficyt wynosi 130 rb. A teraz odwrotna strona medalu.

Pod ogólnym mianem „ogród“ przywykliśmy rozumieć: sad, ogródek ozdobny, ogród spacerowy, ogród warzywny, inspekta, cieplarnia lub oranżerya. Wszystko to, jak widzimy, prócz sadu rzeczy „luksusowe“—dochód daje tylko sad. Bo i proszę — czy może dać dochód: czyszczenie ścieżek, pielenie kwiatów, utrzymanie cieplarki, ogrodu warzywnego na użytek własnej kuchni? Wszystko to się nie opłaca — jak nie opłaca się utrzymanie stajni, osobistej usługi, kuchni, ale przecie są to rzeczy dla człowieka kultury i średniej nawet zamożności, potrzebne, nawet konieczne. Stajnia, usługa osobista, kuchnia, zapisuje się na osobisty rachunek właściciela i tego z dochodu folwarku się nie wylicza, bo folwark dawać może znaczne nawet dochody, a takowych może nie wystarczać na utrzymanie dworu, ale folwark temu nie winien. Toż samo ma się z sadem, który nic a nic nie winien, że nie może wystarczyć na kwiaty, czyszczenie ścieżek, utrzymanie w porządku gazonu i t. p.

Rachunkowość ogrodnicza powinna się tak prowadzić. Sad — rachunek osobny. Tu zapisuje się na dochód: kwota, otrzymana za sprzedaż sadu, wartość rzeczywista odsypu, wartość drobnych owoców: porzeczek, malin, agrestu branych do stołu i kuchni, wartość trawy, siana lub innych roślin, uprawianych między drzewami, które zwykle zabiera folwark lub obora dworska, a sad ma z tego tyle, że mu się zapisuje na rozchód robociznę, użytą na koszenie trawy lub obrabianie roślin, w międzyrzędach uprawianych!

Na rozchód sadu zapisuje się: robocizna, użyta na roboty w sadzie, tenuta dzierżawna za ziemię pod sadem, $^1/_4$ utrzymania ogrodnika. Osobny rachunek ogrodu warzywnego i inspektów. Tu na przychód zapisuje się wszystko, co wydaje się do kuchni i stołu, na rozchód zaś: robociznę, nasiona, kozst utrzymania inspektu i $^2/_4$ kosztu utrzymania ogrodnika.

Wreszcie ogród ozdobny i spacerowy stanowi trzecią rubrykę, gdzie wszystko tylko na rozchód musi się zapisać. Dział ten przyjmuje $^1/_4$ kosztów utrzymania ogrodnika.

Ogrodami u nas zajmują się przeważnie panie, one więc i rachunkowość ogrodniczą prawidłowo prowadzić powinne. Ogrodnik każdodziennie podawać powinien raport, ilu robotników miał przy sadzie, ogrodzie warzywnym i ozdobnym i co robili. Z raportów tych prowadzą się rachunki. Spotkam się pewnie z zarzutem, że przecie ta rachunkowość sprawy nie poprawi i do utrzymania ogrodu dokładać trzeba będzie. Zgoda, ale mnie chodzi o to, by wykazać, że sad zawsze dochód daje, choć jest przeważnie po macoszemu u nas traktowany, a że tego dochodu nie wystarcza na utrzymanie całego „ogrodu“, on przecie temu nie winien.

Drugi obrazek. Niezamożny ziemianin, przytem, jak się zwykło mówić, „w interesach“, ma sad, przynoszący mu przeciętnie 400 rubli, sumka pokaźna! a co najważniejsza, że wpływa wtedy, gdy zwykle wszystkie źródła powysychają—w maju (obrzydliwy miesiąc dla rolnika).

Wymagań niema, wykwintnych warzyw się nie hoduje. W inspekta się nie bawi, ogrodu spacerowego niema, rabatka kwiatów i róż kilka, oto cały „lux“, na który sobie pozwala. Wszystko to, wraz z podtrzymaniem sadu, kosztuje do 60 rubli rocznie Tak, gdyby nie trzeba było ogrodnika opłacać. co kosztuje z górą 200 rubli! Odliczmy teraz tenutę za ziemię, którą sad zajmuje,—pozostanie tyle, coby i pszenica lub buraki dać mogły,—gdzie tu te dochody z sadów?!

Prawda, ale, jest i tu „ale“. Z rachunku jasno widać, że szlachcic na ogrodnika sobie pozwolić nie może, a taki sad nie wytrzyma kosztu utrzymania ogrodnika tak, jak folwarczek 50-ciu dziesięcin nie wytrzyma utrzymania ekonoma. Cóż robić?

Dwie są drogi do wyjścia. Założyć jeszcze drugie tyle sadu, by się utrzymanie ogrodnika, li tylko do samego sadu opłaciło, albo rozstać się z ogrodnikiem i interesować się samemu sadem, starać się zapoznać z tą gałęzią wiedzy, studyować książki, radzić specyalistów, słowem, wziąć się do tej pracy. Zająwszy się tą sprawą seryo tylko przez rok, posiądzie szlachcic więcej wiedzy w tej dziedzinie, niż miało jej kilku razem wziętych „partaczów ogrodniczych“, których on jako ogrodników trzymał. Prawda, obejść się zupełnie bez ogrodnika nie można i każdorocznie, na jesieni, trzeba będzie wezwać dobrego ogrodnika dla porady, a co dwa lata, na wiosnę, na parę dni, celem wykonania potrzebnego cięcia.

Do wszystkiego trzeba chęci i woli, w przeciwnym bowiem razie i czasu na zajęcie się sadownictwem nie będzie i, po dawnemu, ta gałęź produkcyi dochodów nam należytych dawać nie będzie. **Władysław Jankowski.**

Ostatnie wiadomości.

Sprawa brunszwicka. Z Gmunden donoszą, że w czasie świąt Bożego Narodzenia ma się na dworze ks. Cumberlanda odbyć narada familijna w sprawie następstwa tronu brunszwickiego. Dwie zamężne córki księcia Cumberlandzkiego, ks. Marya Ludwika Badeńska i w. ks. Aleksandra Meklemburg-Szwerin, mają, wraz z mężami, przybyć w przyszłym tygodniu do Gmunden.

Wrzenie w Marokko. Z Londynu telegrafują do „N. Fr. Presse“: Z Tangeru nadchodzi wiadomość, że Raisuli oświadczył urzędnikom maurytańskim, iż po porozumieniu się z plemionami górskiemi, gotów jest pomaszerować na czele 15,000 uzbrojonych Maurów do Tangeru i wyprzeć stamtąd lub wymordować wszystkich chrześcian.

Zmiany w dyplomacyi. Z Washingtonu donoszą, że b. poseł amerykański w Bukareszcie i Belgradzie, John Wallace Riddle, zamianowany został posłem w Petersburgu na miejsce Meyer-Lengerka.

Strajki we Włoszech. Z Genui telegrafują do „N. Fr. Presse“, że strajk w warsztatach okrętowych w Genui trwa dalej. Przedsiębiorcy, zarówno jak i robotnicy, nie myślą wcale o ustępstwach. Wskutek tego około 20 transatlantyckich parowców stoi obecnie bezużytecznie.

Lekarze Ojca św. Z Rzymu donoszą, że Papież zamianował swoimi lekarzami profesora Marchiasavę i dra Petacciego.

Budżet Niemiec. Budżet państwowy na r. 1907 zamyka się w dochodach i rozchodach sumą 2,565,073,427 m. Wydatki nadzwyczajne jednorazowe, w kwocie 264,752,389 m., mają być urzeczywistnione drogą kredytu.

Budżet przewiduje przekształcenie do tychczasowego oddziału kolonialnego w ministerstwie spraw wewnętrznych na państwowy urząd kolonialny, z podsekretarzem stanu na czele.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 2 grudnia. — Wczoraj odbyło się pierwsze zebranie członków świeżo ulegalizowanego „Klubu Narodowego“. Referat wygłosił Zygmunt Balicki o obecnem położeniu politycznem. Dyskusya zajęła parę godzin.

Zjechali się do Warszawy wszyscy biskupi Królestwa dla wspólnej narady.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 1 grudnia. — W dniu 7 grudnia w ministerstwie handlu odbędzie się narada w sprawie opracowania normalnego programu nauk szkół handlowych, jako *minimum* materyału naukowego, wykładanego we wspomnianych szkołach.

Petersburg, 1 grudnia. — Specyalna komisya izby sądowej, przy udziale przedstawicieli stanów, rozpoczęła dziś wieczorem rozpoznawanie sprawy 44 członków petersburskiej rosyjskiej grupy socyal-demokratycznej partyi robotniczej, oskarżonych na mocy drugiej części 126 art.

Petersburg, 2 grudnia. — Specyalna Komisya Banku włościańskiego opracowała projekt programu działalności Banku w sprawie likwidacyi nabytych przez Bank majątków. Według opracowanego projektu, podczas likwidacyi gruntów należy brać pod uwagę trzy najważniejsze rzeczy: dobrobyt włościan, odpowiedni podział gruntów, oraz prędkie załatwianie operacyi likwidacyjnych.

Petersburg, 1 grudnia. — Specyalna komisya sądu wojennego morskiego w porcie kronsztadzkim rozpoznawała sprawę poddania się eskadry Niebogatowa. Adwokat Niebogatowa zażądał ogłoszenia opinii, wydanej w roku 1897-ym przez admirała Mossera o stanie pancerników, przeznaczonych do obrony brzegów: „Seniawina“, „Apraksina“, „Uszakowa“ i krążownika „Władimira Monomacha“, a także podania do ogólnej wiadomości listu ministra marynarki, Biriljewa, o stanie trzeciej eskadry. Sąd nie uwzględnił powyższego żądania.

Petersburg, 1 grudnia. — Na naradzie Październikowców w Niżnim-Nowogrodzie odrzucono projekt utworzenia bloku ze stronnikami prawicy. Komitet centralny partyi powziął zamiar wydawania gazety w Niżnim-Nowogrodzie. W Woroneżu, na zebraniu Październikowców, były poseł do Izby, Bronkin' wygłosił odczyt o Izbie Państwowej.

W osadzie Melikes, gubernii symbirskiej, otworzona została filia Związku październikowców. W Połtawie, na zebraniu członków partyi Porządku prawnego, prowadzono ożywioną dyskusyę w sprawie możliwego utworzenia bloku z Październikowcami.

Dnia 1 b. m. komisya przedsoborowa omawiała kwestyę składu członków sądu cerkiewnego; powzięto uchwałę, że sąd cerkiewny jest instytucyą, stojącą poza obrębem władzy zarządu dyecezyalnego i że kolegium duchowieństwa, bez udziału osób świeckich tworzy skład sądu

Petersburg, 2 grudnia. — Zjazd przedstawicieli handlu giełdowego i rolnictwa uznał za nieodzowne: 1) skoncentrować w komitetach giełdowych całą działalność instytucyi doradczych i reprezentujących handel i przemysł; 2) pobierać opłatę obowiązującą od osób, wykupujących świadectwa przemysłowe i handlowe, nadto Towarzystwo giełdowe decyduje, jakie mianowicie rodzaje świadectw mają być opodatkowane; osoby, które wnoszą wspomniane opłaty, mają prawo należeć do Towarzystwa giełdowego.

Petersburg, 2 grudnia.— Według obrachunków od dnia 1 stycznia do dnia 9 września 1906 roku suma dochodów zwyczajnych przewyższała rozchody o 96,085,000 rubli więcej w stosunku do roku zeszłego. W tym roku dochody, zwiększyły się o 118,962,000 rubli, rozchody o 122,076,000 rubli, dochody nadzwyczajne o 21,152,000 rubli, rozchody nadzwyczajne zmniejszyły się o 228,126,000 rubli.

Petersburg, 2 grudnia.—Sąd polowy skazał na karę śmierci jednego z uczestników zbrojnego napadu przy zaułku Fonarnym, niejakiego Michała Sokołowa, podającego się za Czumburidza, znanego pod mianem „Niedźwiedź“. Wyrok został dzisiaj wykonany.

O godz. 12 m. 15 po południu na admirała Dubasowa, spacerującego po ogrodzie Taurydzkim, rzucono dwie bomby, następnie dano 6 strzałów z rewolwerów. Admirał został kontuzyowany w nogę, lecz sam bez niczyjej pomocy zdołał powrócić do domu. Dwie osoby ujęto i odprowadzono do cyrkułu.

W Mohylowie rozpoczęła się narada gubernialna komisyi rolnych. Z różnych stron dochodzą wiadomości o wzrastającem zainteresowaniu się włościan działalnością komisyi i o okazywanem im zaufaniu: w pow. radomyskim, gub. kijowskiej, naprzykład, sami włościanie czynią starania o utworzenie komisyi.

Petersburg, 2 grudnia. — Minister spraw wewnętrznych w wydanym do gubernatorów okólniku proponuje im, aby niezwłocznie przedstawili spis wszystkich nieopłaconych podatków gruntowych i aby wskazali, jakie zostały przedsięwzięte środki ku ściągnięciu tych podatków i podawali do wiadomości ministerstwa sprawozdania o przebiegu egzekwowania podatków 1 i 15 każdego miesiąca.

Petersburg, 2 grudnia. — Na mocy Najwyższego ukazu ogłoszono w gub. mińskiej stan ochrony wzmocnionej zamiast nadzwyczajnej.

Zjazd przedstawicieli handlu i rolnictwa wyznaczył na prace rady zjazdu do chwili zwołania następnego zjazdu 15,000 rb, podzieliwszy wspomnianą sumę pomiędzy 42 komitetami giełdowymi, które biorą udział w zjeździe. Otóż Petersburg, Moskwa, Kijów i Ryga płacą po 1,000 rb., inne po 700 rb. i po 200 rb.

W dniu 1 grudnia rada ministrów zaaprobowała wniosek ministra sprawiedliwości o wydaniu, na podstawie 87 art. zasadniczych praw, następujących przepisów, jako środków tymczasowych: specyalna komisya izby sądowej do spraw o czynach przeciwpaństwowych formuje się pod przewodnictwem członka izby sądowej z powodu niemożliwości pełnienia obowiązków tych przez starszego prezesa izby sądowej lub prezesa departamentu sprawiedliwości.

Petersburg, 2 grudnia. — Około godziny 1-ej po południu dokonano zamachu na admirała Dubasowa. Gdy admirał zbliżał się do ogrodu Taurydzkiego, rzucono bombę. Bomba wybuchła ze strasznym łoskotem. Admirał został lekko raniony. Przestępców, którzy rzucili bombę, aresztowano.

Warszawa, 2 grudnia. — Wczoraj, o godz. 8-ej wieczorem, w pobliżu dworca kaliskiego, 8-miu uzbrojonych bandytów okrążyło wagon tramwajowy, ograbiło z pieniędzy konduktora oraz jednego z pasażerów. Bandyci zbiegli.

Warszawa, 2 grudnia. — Szewcy wstąpili w ślady pracowników krawieckich. Czeladnicy szewscy chodzą po składach obuwia, po pracowniach, niszczą i krają skóry, nieposłusznym zaś grożą śmiercią.

Moskwa, 1-go grudnia. — W dniu 30-ym grudnia, wieczorem, odbyło się nader liczne posiedzenie rady miejskiej „Związku Październikowców“, przy udziale członków Związku z Petersburga: Bobryszczewa, Puszkina, Połowcewa, przedstawicieli partyi „Wolności ludu“, „Odrodzenia pokojowego“, oraz stronnictw prawicy. Posiedzenie otworzone zostało mową Bobryszczewa, który w przeciągu półtorej godziny wyjaśniał przyczyny wrogiego usposobienia Październikowców w stosunku do kadetów. Obydwa te stronnictwa wyznają ideę państwa konstytucyjnego i równouprawnienie obywateli. Związek Październikowców w sprawie parlamentaryzmu i kary śmierci uwzględnia dowolność przekonań, lecz nie zgadza się z programem agrarnym kadetów. Różnica polega głównie na tem, że partye lewicy kpią sobie z patryotyzmu. Podczas wojny z Japonią wygłaszały one takie zdanie: „im gorzej, tem lepiej“. Październikow. wstępują do Izby dla pracy twórczej, a nie dla walki z ministerstwem. Kadeci: Szerkowicz, Kokoszkin, Kotlarewski, Mendelsztam, Bażenow i Makłakow, oponowali przeciwko twierdzeniom Bobryszczewa i starali się uzasadnić nieodzowność wydanej uchwały wyborskiej.

Moskwa, 1 grudnia.—Na posiedzeniu Związku październikowców w imieniu partyi „Odrodzenia pokojowego“ przemawiał ks. Trubeckoj. Książę zarzuca Związkowi, że nie stawia opozycyi rządowi, gani tych kadetów, którzy nie wyrazili swego oburzenia z powodu dokonywania mordów politycznych i twierdzi, że akty, wydane przez rząd na podstawie art. 87, są prawomocne. Książę przypisuje kadetom winę, że dali się złapać na wędkę trudowikom. Księciu oponowali Bobryszczew i Połowcew. Zawiesił posiedzenie Guczkow, wskazując na bezdenną przepaść, jaka leży pomiędzy kadetami a październikowcami.

Moskwa, 1 grudnia. — Wiadomości prasowe o rozruchach studenckich, którzy mają podobno zamiar urządzić strajk z powodu rocznicy powstania zbrojnego w Moskwie, oraz o zamiarach władz uniwersyteckich, dotyczących wcześniejszego rozpuszczenia studentów na święta Bożego Narodzenia, celem zapobieżenia demonstracyom, pozbawione są wszelkiej podstawy. W uniwersytecie w zupełnym spokoju upływa życie akademickie.

Petersburg, 1 grudnia.—Emir bucharski, wraz z synem, złożył wizytę ministrom: marynarki, komunikacyi, handlu oraz małżonce generała Kuropatkina. Minister dworu, bar. Fryderyks, rewizytował emira.

Tomsk, 2 grudnia. — Większość studentów zaoponowała kategorycznie przeciwko uchwale, powziętej na wiecu ogólnostudenckim w dn. 29 listopada, o zamknięciu uniwersytetu i instytutu politechnicznego. Ostatecznie kwestya powyższa nie została rozstrzygnięta. Wykłady w obu wyższych zakładach idą zwykłym trybem. Odbywają się częste wiece.

Odesa, 2 grudnia.—Chwilowo wstrzymany został ruch statków, będących własnością rosyjskiego Towarzystwa żeglugi parowej, pomiędzy Odesą i Chersoniem.

Rostow nad Donem, 2 grudnia. — Na mocy rozkazu gen.-gubernatora zawieszone zostało wydawnictwo książki „Donskaja Riecz“ Paramonowa.

Elisawetgrad, 1 grudnia. — Liedwal, w rozmowie z korespondentem petersburskiej Agencyi telegraficznej, oświadczył, że potrzebna ilość żyta już została nabytą, lecz bardzo trudno dostawić zboże na stacye. Liedwal ma nadzieję przed 1 stycznia dostawić na miejsce całą ilość zakontraktowanego zboża.

W dniu dzisiejszym wyjechał Liedwal z Elisawetgradu na Kaukaz.

Kercz, 1 grudnia.—Wiadomość, podana przez „Russkoje Słowo“, o dokonaniu rabunku w restauracyi „Kommi“ i zabraniu 400 rub. jest zmyśloną.

Irkuck, 2 grudnia. — Wieczorem, około stacyi Innokentiewskiej, szajka, złożona z 30 osób, dokonała zbrojnego napadu na pociąg towarowy. Trzech napastników ujęto.

Ekaterynosław, 2 grudnia. — Na mocy wyroku sądu polowego, powieszony został niejaki Docenko, który rzucił bombę do kamieńskiego zarządu policyjnego.

Suchum, 2 grudnia. — Na mocy wyroku sądu polowego, rozstrzelany został morderca Łaszkarew.

Mitawa, 2 grudnia. — Aresztowano Adolfa Jordana, b. kierownika i przywódcę buntu tukkumskiego. Po zajęciu Tukkumu przez wojska, Jordan zbiegł do Finlandyi, skąd powrócił, mając fałszywy paszport.

Orzeł, 2 grudnia. — 9 osób ze stanu szlacheckiego kategorycznie oświadczyło, że nie mogą one tolerować obecności osób, które podpisały odezwę wyborską na zebraniach szlachty. Sprawa ta będzie omawiana w dniu 15 grudnia na posiedzeniu nadzwyczajnem.

Saratów, 2 grudnia.—Do sklepu kolonialnego Tomaszona wtargnęły trzy osoby niewiadomego nazwiska, rzuciły się na niego i zaczęły go dusić, a następnie drągiem zmiażdżyły mu głowę i złamały żebro. Tomaszon padł martwy. Zbrodniarze udali się potem do mieszkania Tomaszona, rozmiażdżyli siekierą głowę jego żonie, otworzyli szkatułkę, wyjęli 200 rubli. oraz wiele różnych kosztowności. Podobno przestępstwa dokonali małoletni bandyci.

Tambów, 2 grudnia.—W Morszańsku, w hotelu, dwie niewiadome osoby raniły śmiertelnie wystrzałem z braunninga członka zarządu ziemskiego, Kapu'stina. K. zmarł w szpitalu. Pieniędzy- które K. miał przy sobie, nie ruszono.

Saratów, 2 grudnia. We wsi Horodyszcze, powiatu carycyńskiego, zabito duchownego prawosławnego, Ki yła, żonę jego i syna; drugi syn został ciężko raniony. Napadu dokonano w celu rabunku, złoczyńcy zbiegli.

Tyflis, 2 grudnia. — Na gruntach kolonii Ellendorf, gub. elizawetpolskiej, odkryto pokłady marganu. Zaproszeni, w celu zbadania pokładów inżynierowie — Anglicy, twierdzą, że pokłady te przewyższą wszystkie inne.

Berlin, 2 grudnia. — Wybory do parlamentu rzeszy wyznaczono na dzien 13 stycznia r. p.

Berlin, 2 grudnia. — Według wiadomości, otrzymanych z Caracas'u, stan zdrowia prezydenta Castro jest beznadziejny. Zachodzi obawa wybuchu rewolucyi. W Barquizimecie wybuchło powstanie, przywódcą którego jest generał Montelle. W celu uśmierzenia rokoszu wysłano wojsko.

Wiedeń, 2 grudnia. — Rząd wniósł do izby panów projekt prawa o zredukowaniu liczby dożywotnich członków izby panów do 180. Rząd zaznacza, że korona, pozbawiając siebie na przyszłość prawa mianowania nieograniczonej liczby członków dożywotnich, ma nadzieję, że izba panów zatwierdzi w całości prawo wyborcze, przyjęte przez parlament.

Paryż, 2 grudnia.—Z powodu wprowadzenia w życie prawa o odłączeniu Kościoła od państwa, odbyły się dzisiaj w niektórych miejscowościach demonstracye, wymierzone przeciw urzędnikom rządowym.

Paryż, 2 grudnia.—Przeważna część radykałów wypowiedziała się w parlamencie przeciw pozbawieniu praw obywatelstwa niektórych księży, których podejrzewano o spełnianie funkcyi agentów innych państw.

Montpellier, 2 grudnia. — Tłum ujął się za biskupem w Arrase. Zandarmerya rozpędziła tłum. Biskup wyprowadzony został z pałacu pod konwojem wojsk; wojsko wyłamało zabarykodowaną bramę seminaryum i wyprowadziło stamtąd wszystkich kleryków.

Sztokholm, 1 grudnia.—Przybył z Berlina następca tronu Szwecyi i wskutek choroby króla Oskara, objął regencyę.

Teheran, 2 grudnia.—W zdrowiu szacha nastąpiło polepszenie.

Fabriano, 2 grudnia. — W pobliżu Fabriano wykoleił się pociąg towarowy. Jeden z konduktorów zabity, pięciu ranionych.

Gdańsk, 2 grudnia. — Odbyła się narada techników i inżynierów w sprawie budowy mostu na Wiśle. Most ten ma być pierwszym w Europie co do wielkości i estetyki form. Budowa mostu ukończoną zostanie za półtora roku.

ECHA ZE ŚWIATA.

Zasady i interes. Ciekawą rzeczą— pisze „Figaro“ — jest śledzić, co się dzieje z zasadami niektórych ludzi, gdy ich interes osobisty jest dotknięty.

W małem miasteczku Voiron, w dep. Izery, jest rada municypalna, złożona z samych radykałów i wolnomyślnych. Rada ta mocno przyklaskiwała prawom, wydanym przeciw kongregacyom, jak również wygnaniu Kartuzów; chociaż brak tych zakonników tak pod względem materyalnym, jak i moralnym, dał się mocno uczuć całej ludności. Rzecz tak mała nie obchodziła jednak członków owej rady, ale i oni wszakże po wyjeździe zakonników znaleźli się w kłopotliwej nieco pozycyi.

Kartuzi, czyniąc wiele dzieł miłosiernych w okolicy, ufundowali też pięć łóżek w szpitalu i łożyli na ich utrzymanie stałe.

Gdy urzędnik, likwidujący interesa kongregacyi, nie chciał brać tego ciężaru nadal na swoją odpowiedzialność, w tejże chwili rada miasteczka odwołała się do prawa i wytoczyła sprawę na drodze sądowej urzędnikowi likwidującemu, chcąc go zmusić do dalszego wykonywania tego aktu hojności względem szpitala.

Ci biedni Kartuzi mieli jednak coś w sobie dobrego, dodaje „Figaro“, gdy i ich prześladowcy musieli to przyznać; tylko szkoda, że tych dobroczyńców tak źle za ich dobrodziejstwa wynagrodzono.

Z Zakopanego.

(*Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego"*).

Dn. 6 grudnia 1906 r.

Echo bandytyzmu odezwało się i w naszym zakątku. Przed kilku dniami, o godz. 4 i pół po południu, do kantoru wymiany p. A. Modlińskiego, który właśnie sprawdzał stan kasy, zjawiło się dwóch młodych ludzi, z których jeden uderzył p. M. tępem żelazem w głowę. Na szczęście żelazo (buksa) złamało się w ręku opryszka i wymierzony cios stracił siłę. P. M. upuścił na ziemię palącą się lampę, rozlana nafta zaczęła się palić, lecz p. M. nie stracił przytomności umysłu, chwycił napastnika za głowę i począł wołać o pomoc. Bandyci salwowali się ucieczką, a zbiegli ze wszech stron sąsiedzi ugasili wszczynający się pożar. Wiele osób widziało uciekających w stronę dworca kolei bandytów, z których jeden biegł bez czapki, nikomu jednak nie przyszło na myśl ich zatrzymać; udało im się trafić na pociąg, którym umknęli w stronę Krakowa. Pomimo energicznych poszukiwań, ptaszków dotąd nie schwytano, co wywołuje głośne sarkanie na nieudolność miejscowej żandarmeryi. Sądząc z pozostawionej w ręku p. Modlińskiego czapki-maciejówki, są to przybysze z Królestwa.

Na przyszłość jednak wątpliwem jest, czy taki napad się powtórzy. Górale są tak oburzeni tym wypadkiem, że grożą, w razie pojmania, zlynchować opryszków. Z tego można wnioskować, że apoteoza „zbójnictwa" pozostała tylko w pieśni i podaniu; potomkowie słynnych zbójników tatrzańskich obecnie stali się całkiem lojalnymi i spokojnymi obywatelami.

Z przykrością muszę zaznaczyć, że tutejszy zarząd klimatyczny, na wzór tak dobrze nam znanych instytucyi rosyjskich, nie wiele dba o potrzeby i wygody przyjezdnych. Latem, co parę dni drukują się „Listy gości" i rozprzedają z dobrym zyskiem. Z chwilą, gdy liczba przyjezdnych się zmniejsza i sprzedaż „Listy" nie jest tak zyskowną, zarząd klimatyczny zaprzestaje je drukować. Przez całe trzy miesiące jesienne przyjezdny pozbawiony jest możności odszukać swych krewnych lub znajomych, co, oczywiście, jest wielce niedogodnem.

Z Ukrainy jest w danej chwili sporo gości w Zakopanem, bawią tu pp.: Janowie Czarnowscy, A. Cakastelli, Adam Potocki, Karolowie i Włodzimierzowie Rościszewscy, Adam Kobyłecki, Michałowa Perłowska z córkami, Jarosław Sakowicz z siostrą, Władysławowa Lewandowska z córką. Józef Rogoziński, baronówna A. Taube, Tadeuszowie Zalescy M. Szymanowska, M. Glinczyna etc.

Wśród gości z Ukrainy powstała myśl założenia klubu, któryby łączył na neutralnym gruncie całe towarzystwo. Dotychczas bowiem—o zgrozo!—niema takiego miejsca w Zakopanem, gdzie możnaby było zagrać kilka robrów lub modnego *bridge'a*.

Od paru dni nastała zima w całej pełni: puszysta powłoka śniegu pokryła cały krajobraz, obciążając gałęzie smreków i jodeł. Na szafirowem, czystem, niezamąconem ani jednym obłoczkiem tle nieba wspaniale odbijają białe szczyty tatrzańskich olbrzymów, skąpane w oślepiających słonecznych promieniach.

Dnie krótki; szybko zapada słońce za góry. Stopiony za dnia śnieg ścina się w dziwaczne sople. Ciszę przerywa jedynie skrzyp śniegu pod stopami rzadkich przechodniów i dzwonki bystro sunących saneczek.

W. J-ki.

Z życia prowincyi.

Włodzimierz na Wołyniu.

Dnia 28 listopada 1906 r.

Gdy od dwóch już przeszło lat na całej przestrzeni Królestwa rozwinięto energiczną akcyę ratunkową w celu wydobycia młodzieży naszej ze szponów wrogiej nam szkoły, gdy powoli w trudniejszych bowiem warunkach, poczęły unarodowienie szkolnictwa — Ruś i Litwa, gdy wreszcie dziś świat cały podziwia wytrwałość bohaterskiej walki dzieci w zaborze pruskim — w naszem mieście, dziatwa polska, pozbawiona przewodniej dłoni, a pochodząca przeważnie ze sfery rzemieślniczej, sfery, gdzie miana „Polak i katolik" są synonimem, wzrasta, nieuświadomiona wcale co do swej narodowości, kształcąc pojęcia swe na tendencyjnych rosyjskich podręcznikach i pozostając jedynie pod wpływem rusyfikatorów-nauczycieli z miejskiej szkoły, do jakiej w braku innej zmuszoną jest uczęszczać, a gdzie nawet wykładu religii po polsku dotychczas nie wprowadzono.

Takiem jest położenie dzieci zamożniejszych rodziców, biedniejszych zaś— stokroć gorszem, kształcą się one bowiem w szkole cerkiewnej, skąd w dni galowe bywają wysyłane do cerkwi dla brania udziału, wspólnie z dziećmi prawosławnemi — w śpiewach chóralnych.

A jednak jak naglącą potrzebą jest nauka polskiego języka — świadczy wymownie fakt, że gdy kilka osób dobrej woli zaczęło udzielać z własnych bibliotek książek do czytania, cała ta spragniona gromadka dzieci z zapałem rzuciła się do tego jedynego źródła wiedzy w ojczystym podanej jezyku, po upływie roku zaś liczba wydawanych tomów wyniosła pokaźną cyfrę 600.

Istnieje tu od lat kilku przytułek dla bezdomnych dzieci, założony staraniem prawosławnego Towarzystwa Dobroczynności (o którego rusyfikacyjnych dążnościach dodawać nie potrzebuję), przytułek, gdzie przebywa niemały procent sierot polskich i dzieci te pozostają pod opieką dozorczyni-Rosyanki po roku pobytu zapominają ojczystej mowy i nawet modlą się w obcym języku! Biedne dzieci — ofiary obojętności inteligentnego ogółu, z łona którego należałoby oczekiwać gorącego protestu przeciw temu anormalnemu stanowi rzeczy. Lecz inteligencya nasza śpi, niebacznie tracąc w tem młodem pokoleniu siłę i nadzieję społeczną — śpi niepomna, że w ciemności tkwi źródło wszelkich ludowych występków, że bez światła nauki rozwija się i wyrasta pokolenie rabusiów, nożowników, a nie wyginie aż padnie nań uzdrawiający promień oświaty!

Prawda, żeśmy niezamożni, nieliczni, spracowani w nieustannych o chleb powszedni zabiegach, lecz przedewszystkiem i nadewszystko myśmy zobojętnieli i z tej obojętności otrząsnąć się nam potrzeba, a wziąć się do pracy nad tym ludem tutejszym biednym, zaniedbanym, nieuświadomionym ludem, nad którym objął opiekę żywioł nam wrogi i prowadził ją, przyznać należy z zapałem godnym lepszej sprawy, wtenczas, gdy myśmy drzemali, bezczynnie złożywszy ręce.

Przed nami olbrzymie pole leży odłogiem — nie dajmy więc nadal porastać nań chwastom, i to dziś właśnie gdy rozluźniły się tyloletnie pęta i serce bezwiednie prawie rwie się do wolności, a dłonie do czynu!

Stanisława Bielska.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Humań**, W więzieniu tutejszem już 3-ci dzień około 25-ciu więźniów politycznych odmawia przyjmowania pokarmu. Podobno więźniowie głodzą się z powodu pozbawienia ich prawa korzystania z książek.—W dniu 29 listopada uwolniony został z więzienia, z powodu choroby, obrońca prywatny, p. M. Cybulewski. Przesiedział on 10 dni w więzieniu tutejszem, jako zamieszany w sprawę polityczną. — Poczęli znowuż grasować tutaj anarchiści-komuniści. Dnia 25 listopada wieczorem zadzwoniono do mieszkania Żernickiego, właściciela młyna. Gdy drzwi otworzono, weszło 5 mężczyzn zamaskowanych, którzy rozkazali obecnym podnieść ręce do góry i zażądali wypłacenia 500 rb. Gdy p. Ż. oświadczył, że pieniędzy nie posiada i żądanych 500 rubli złożyć nie może, napastnicy jęli rozbijać kasę i przetrząsać wszystkie kąty w mieszkaniu, a nie znalazłszy gotówki, najspokojniej oddalili się, zapowiadając swe odwiedziny na dzień następny, oraz prosząc, aby nikt, ze względu na własne bezpieczeństwo, nie wychylał się z domu przez pół godziny po ich odejściu. Godnym uwagi jest fakt, że anarchiści tym razem uprzednio żadnych listów z pogróżkami nie wysyłali, a także żadnych kosztowności z sobą nie unieśli.

— **Kopajgród** (gub. podolska). Dnia 29 listopada zmarł nagle, na anewryzm serca, znany ze swej zacności i działalności społecznej, doktor Kazimierz Neyman. Gimnazyum nieboszczyk skończył w Słucku (gub. mińskiej), wyższe wykształcenie otrzymał w Kijowie, gdzie w roku 1886 skończył wydział medycyny. Od chwili uzyskania dyplomu uniwersyteckiego osiadł ś. p. Neyman w Kopajgrodzie, gdzie z całem zamiłowaniem i oddaniem się pracował zarówno na polu lekarskiem jak i pracy społecznej przez cały czas swego niedługiego życia. Cześć jego pamięci.

— **Winnica**. W tutejszej szkole realnej odbyło się liczne zebranie rodziców uczniów. Na zebraniu, po ożywionej dyskusyi, uchwalono czynić starania o jak najszybsze wznowienie lekcyi w szkole realnej. W dniu 22 listopada lekcye w szkole zostały wznowione. — Zarząd miejski został zawiadomiony o wydanem przez ministerstwo oświaty rozporządzeniu, aby w winnickiej szkole realnej otworzone zostały równoległe oddziały. Środki na utrzymanie równoległych klas pokrywane będą z funduszów skarbowych.—Według zapewnień «Gazety Winnickiej», wprowadzenie równoległych klas miasto zawdzięcza wyjątkowej energii prezydenta miasta, Owodowa, który zdołał dopiąć tego, pomimo przeszkód, stawianych przez dyrektora szkoły realnej i przez kuratora okręgu naukowego.

— **Zagadkowy telegram**. Jeden z naszych prenumeratorów humańskich przysyła nam telegram, wysłany do Humania z Kijowa za Nr 3,813 d. 27,XI, który, jako *curiosum*, przytaczamy: «Pryjads wlozek wieczowiur. Pioły».

— **Bałta**. W tych dniach do mieszkania kupca W. wtargnęło 4 bandytów, uzbrojonych w rewolwery i kindżały, w białych maskach na twarzy. W stołowym pokoju zastali bandyci córkę W., krzątającą się około kredensu, otoczyli przestraszoną dziewczynę, krzycząc: «pieniądze lub śmierć!». Drżącemi rękami panna W. otworzyła szufladę komody i wyjęła stamtąd 50 rb. w złocie; lecz bandytów nie zadowoliła ta suma, zabrali oni nadto mnóstwo kosztownych rzeczy, przedstawiających wartość 1,000 rb. i zbiegli. Podejrzenie padło na służącę W. i będącą podówczas u niej przyjaciółkę. Obydwie dziewczyny aresztowano. Komisarzowi pierwszego cyrkułu m. Bałty udało się ująć niejakiego Łuckiego, złoczyńcę, zbiegłego z ciężkich robót, głównego przywódcę szajki, która dłuższy czas była postrachem całego powiatu.—Ministerstwo spraw wewnętrznych udzieliło pozwolenia na otworzenie Banku miejskiego dla kredytu drobnego, udzielanego ludności miejscowej. Kapitał zakładowy Banku wynosi 13,000 rb. Bank rozpocznie swoją działalność od dn. 1 stycznia.

— **Czerkasy**. Dnia 28 listopada, w nocy, dokonano zuchwałej kradzieży w mieszkaniu nauczyciela p. O. przy ul. Staro-Czygiryńskiej. Złodzieje wysadzili okno, a dostawszy się wewnątrz do mieszkania, poczęli pracować z nadzwyczajną precyzyą. Dość powiedzieć, że zdołali oni zabrać pieniądze, odzież, bieliznę i sprzęty domowe, bez zakłócenia spokoju pogrążonego we śnie nauczyciela, oraz całej jego rodziny.

— **Fastów**. W tutejszej «Talmud-Tora» otrzymano okólnik od kijowskiego inspektora okręgowego, nakazujący wszystkim nauczycielom żydowskim podpisać zobowiązanie niebrania udziału w ruchu wolnościowym. Nauczyciele, którzy wzbranialiby się wydać powyższe zobowiązania, mają być, według brzmienia okólnika, niezwłocznie usunięci z posad.

Giełda petersburska.

2 grudnia 1906 r.

4% Państwowa renta	73³
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	381
„ „ 1866 r.	275—279
5% obl. prem. Szlach. Banku	230—234
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	412
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	136
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	354
„ T-a Odlewni stali „Sormowo".	170
„ Bransk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	92
„ Bakińsk. T-a Naftow.	573½
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	9600
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	165
„ Petersb. Prywat. i Komm.	148
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	91¼
„ „ 1906 r.	85⅞

Usposobienie z papierami dywidendowymi zwłaszcza z naftowymi mocne i ożywione, z innymi stałe i spokojne. Z funduszami i premiówkami bez zmian.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

KRESZCZAIK Nr 40. TELEFON Nr 1214.

„Magasin de Lyon"

Z powodu zawieszenia handlu odbywa się A1198

LIKWIDACYA WSZYSTKICH TOWARÓW

jedwabnych, wełnianych i bawełnianych materyi; męskie i damskie korty na kostiumy i palta, aksamity, plusze, kołdry, chustki i pledy.

Koronkowe i dżetowe kostiumy oraz rozmaite resztki.

Na wyprzedaży znajduje się znaczną partya pluszu na wierzchnie okrycia.

Magazyn z kompletnem urządzeniem do wynajęcia.

OSTATNIE CIEKAWE NOWOŚCI.

Szewiot Kolumb! NOWOŚĆ, między innymi materyałami na męskie kostiumy. Przy takiej taniości, jak 5 rub. 25 kop. za cały odcinek $4\frac{1}{4}$ arszyna, na męski kostium. Materyał niczem się nie różni od takiegoż materyału po 5 rub. za arszyn i posiada wszystkie zalety ostatniego, a mianowicie: jest nadzwyczaj praktyczny i elegancki. Kolor czarny gładki lub czarny w centki. Wysyłam za zaliczeniem pocztowem bez zadatku. Przesyłka na conto kupującego. Przy kupowaniu 2 lub więcej kawałków koszta przesyłki opłaca fabryka. Bez ryzyka, kompletne poręczenie, jeżeli się materyał nie podoba, przyjmuje się z powrotem, zamówienia uprasza się adresować do fabryki wyrobów wełnianych

Z. ROZENTALA, m. ŁÓDŹ.

Uwaga: Ostatniemi czasy dało się zauważyć wiele fałszywych ogłoszeń. Dla wspólnego dobra proszę wystrzegać się podrabianych materyałów i załatwiać tylko w fabryce wełnianych wyrobów

Z. ROZENTAL,
ŁÓDŹ.

Szewiot Polemik! także nowość na męskie kostiumy, w różnych kolorach: oliwkowo-popielaty, popielato-biały, czekoladowo-popielaty i t. d., wszystkie pół-jasnego koloru, w wyraźne lub mniej wyraźne kratki. Dotychczas ten materyał przywoził się z zagranicy, po większej części z Anglii (same cło kosztowało około 2 rub. za arszyn) i dla tego cena najtańsza 5—6 rub.

Ale udało mi się wyrabiać taki sam materyał i wysyłać za zaliczeniem pocztowem, tylko po 6 rub 25 kop. za kawałek, z $4\frac{1}{4}$ arszyna na cały kostium męski.

Ręczę za dobroć gatunku i moc materyału, jeżeliby materyał okazał się niedobry, przyjmuję z powrotem i zwracam pieniądze. Reszta warunków ta sama, co na materyał Szewiot Kolumb.





Hacele do podków

A10 L C

oryginalne Leonhard & Co. powszechnie uznane jako najpraktyczniejsze i najlepsze poleca

Dom Handlowo-Przemysłowy

MICHAŁ BUKOWIŃSKI, w KIJOWIE,

Kreszczatik Nr 5, telefon 927. Adres telegraf. „EMBU".

3 medale złote.

Niema zimnych i wilgotnych mieszkań

jeśli obsadzić w piecach **multiplikator ogrzewania**, patent Gosselseder & Niemieczek i Kłobukowski.

Ogrzewa pokój w 30 m. do samej podłogi, **oszczędza do 50% opału.**

Piece żelazne multiplikatorowe.

Dr W. P. Kłobukowski, inż. chem. —Warszawa, Jerozolimska 71.

Cenniki, podziękowania i prospekty wysyła bezpłatnie. Pożąd. stos. z przedsięb. zduńsk. A1036

MELICHARA,

SIEWNIKI RZĘDOWE UNIWERSALNE,

do siewu wszelkiego ziarna, od najdrobniejszego do najgrubszego, nie wyłączając grochu, bobu, końskiego zębu i buraków.

Siewniki kombinowane, wysiewające ziarno i nawozy.

Siewniki burakowe zwyczajne i **kombinowane**, do siewu nasion, buraków i nawozów w rzędziki.

Siewniki dwu i wielorzędowe do saletry.

dostarczamy franco stacye kolei. Prosimy o wczesne zamówienia.

L. Zdrojewski i K. Grabowski,

Kijów, Kreszczatik Nr 25. A1173

Tylko jeden rubel

Za okulary nikl. i pince-nez nikl. lub rogowe ze szkłami najwyższego gatunku są do sprzedania w składzie aptecznym **Aleksandra Bojnowskiego**. Wszelkie reperacye za umiarkowane ceny, **Binokle** teatralne, po cenie od rb. 4-ch.

W.-Włodzimierska Nr 25. Obok hotelu Rzymskiego. A780

RUDOLF MÜLLER
Kijów,
Żylańska Nr 24



Po za Konkurencyą

Amerykańskie składane łóżka syst. Rudolfa Müllera z materacami ze stalowego drutu od 10 rb. i droższe



od 10 kop. sążeń

Ogrodzenia z kolczastego stalowego cynkowego drutu

A694

Parą oczyszczone, dezynfekowane

Puch i pierze

Puch **edredonowy.** A1059

Gotowe poduszki poleca **I. Richter**, Kreszczatik Nr 10, w podwórzu.

Kalendarze Józefa Ungra na 1907 r.

Kalendarz Warszawski Ilustrowany

POPULARNO-NAUKOWY.

Wydany obecnie kalendarz na rok 1907, liczy 62 rok istnienia, mieści w sobie artykuły najcenniejszych pisarzy, obszerny dział informacyjny i adresowy, taryfę domów, przepisy pocztowe i telegraficzne. Cena kalendarza kop. 60. Z przesyłką pocztową kop. 85.

DZIENNIK

cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 30. Z przesyłką kop. 45. **Do nabycia w Biurach Ungra: Wierzbowa Nr 8,** wprost Niecałej i **Aleja Jerozolimska Nr 78, oraz we wszystkich księgarniach.** Osoby, zamieszkałe na prowincyi, po nadesłaniu **jednego rubla** na powyższe **dwa** kalendarze, otrzymają takowe franco.

Główny skład fabryczny



Księcia A. Druckiego Lubeckiego

„ĆMIELÓW"

Kijów, Kreszczatik 19, naprzeciw Dumy.

Serwisy stołowe, garnitury do herbaty, kawy, owoców. **Szkło** krajowe i franc. **Galanterya** majolikowa i terrakotowa. Każdego 1-go, 2-go i 3-go miesiąca wyprzedaż towarów wysortowanych za pół ceny. **Dla uniknięcia** nieporozumień i wprowadzenia w błąd Sz. odbiorców oznajmiamy, że wyroby naszych fabryk odznaczonych na wszystkich większych **wystawach** krajowych, zagranicz. sprzedają się **wyłącznie tylko** w naszym magazynie. Ceny fabryczne.

Zarządzający: E. Podgórski.



A972



Fortepiany i Pianina

Fabryki „A. STROBL" w Kijowie.

Sprzedaż po cenach: 375 do 500 rubli i drożej, wynajem do 10 rb.

Żylańska № 27 Telefon № 185. 767

Burki oryginalne sławuckie.
Serdaki męskie i dla chłopców.
Kaftany, Koszulki i Kalesony wełniane.
Kaftany, Koszulki, Kalesony i Spódnice zamszowe, sarnie, jelenie i łosiowe.
Buty i Pantofle filcowe.
Kalosze petersburskie.
Buty gumowe.
Palta i Peleryny wełniane i gumowane nieprzemakalne.
Wanny parowe pokojowe.
Wyroby skórzane galanteryjne,
Kufry, Walizy, Neseserki i Torby.

POLECA

SKŁAD FABRYCZNY

I. ROKICKI i S-ka

Warszawa, Nowosenatorska Nr 1, róg Trębackiej

(HOTEL RZYMSKI).

CENY FABRYCZNE. — CENNIKI GRATIS. A1043

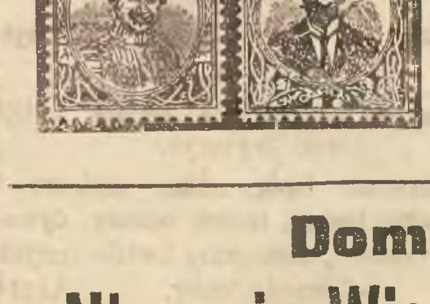
ZAKŁAD KRAWIECKI

oraz magazyn bielizny i galanteryi

Jana Ostrowskiego,

FUNDUKLEJOWSKA Nr 4,

otrzymał świeże angielskie i krajowe materyały na kostiumy i palta. A1181



NOWOŚĆ

100 szt. fotografii matowych lub błyszczących z każdej fotografii, w formie pocztowych marek, do naklejania na bil. wiz., papier., pocztówkach, menu, cyrkularzach i różnych reklamowych rzeczach. **Bardzo ładny i tani podarunek.** Zamówienia wykonywa się akuratnie w ciągu 3—5 dni. Zamiejscowi za przesyłkę nie płacą.

Stefan Dubiński, Annienkowska nr 1.

Dom handlowy

Nieczuja-Wierzbicki i Brzeziński

Telefon Nr 1336. Kijów, Puszkińska Nr 11. Dla depesz: Kijów-Nieczuja. R1008

Poleca:

Nawozy Sztuczne:

Superfosfat mineralny i kostny 16—22%

Saletrę chilijską, tomasówkę, kainit, sól potasową.

A. ZOLOTNICKI

Kijów, **Kreszczatik 23,** naprzeciwko poczty, telef. 386.

Kupuje, według najwyższych cen, rozmaite starożytne przedmioty, drogie kamienie i perły. Zwracać się listownie lub osobiście. Kreszczatik Nr 23, telefon 386. A896

Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Agronomów i Leśników

Kijów, Kreszczatik Nr. 19.

Poleca kandydatów na posady: zarządzających majątkami, lasami, ekonomów, leśniczych. Posiedzenia zarządu odbywają się co czwartek, o g. $6\frac{1}{2}$ wiecz. pp. członkowie przyjeżdżający do Kijowa proszeni są o uczestnictwo w takowych. A313

Czeska fabryka pończoch

poleca w największym wyborze: **ciepłe kostiumy dla panów myśliwych, kurtki, ciepłą bieliznę, damskie spódnice, bluzki, kamasze, pończochy, rękawiczki, dziecinne ubranka puchowe, kaftaniki, kapotki** i inne.

Obstalunki przyjmują się pocztą i wykonywują się niezwłocznie. Specyalne kostiumy **do gimnastyki. Czeski magazyn,** W.-Wasilkowska 10.

Żądajcie wszędzie

Mydła do bielizny

chemicznej i mydlarskiej fabryki magistra farmacyi

ALBERTA ZEJDELA

Dobroć mydła jest bez konkurencyi! Oszczędność 30—50% wobec innych gatunków. A533-50-7



Najstarsza fabryka ogniotrwałych Kas

S. Zwierzchowskiego

w Kijowie

Skład: Kreszczatik 3, tel. 1531.

Otrzymano ostatnie

NOWOŚCI:

Krep-Veloure
Aksamit fryzowany,
Sukno francuskie.
Welwet angielski.
Kostiumy na wpół wykończone.

Koronkowe, jedwabno-wełniane i sukienne.

ZAWSZE: wielki wybór

Jedwabnych tkanin.

Boa, Pasmanterye.

DOM HANDLOWY

G. I. Furmanowa, Kreszczatik 11. obok Giełdy.

Na sezon wiosenny przygotowuje się specyalny oddział wełnianych i bawełnianych tkanin, specyalnie wyrobów zagranicznych.

Ceny stałe.

Plusz kotiki futra,

sukno, korty, kołdry, chustki, flanele.

Sprzedaż w magazynie „ŻAKO"

W podwórzu, Kreszczatik Nr 42.

Agronom-leśnik

z wyższem wykształceniem poszukuje posady. Adres Berdyczów. Mała Jurydyka, d. Meerfelda. Jezierski. R992

Nowo otrzymano w wielkim **wyborze orenburskie** i **ponzeńskie** puchowe **CHUSTKI** A1164

Dziecinne z łabędziego puchu **kostiumy**

Sarpińskie barchany

magazyn **W. N. Sirotina.**

8 Kreszczatik 8

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.